Nr. 143 (1615). Warszawa, Niedziela 28 Maja 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

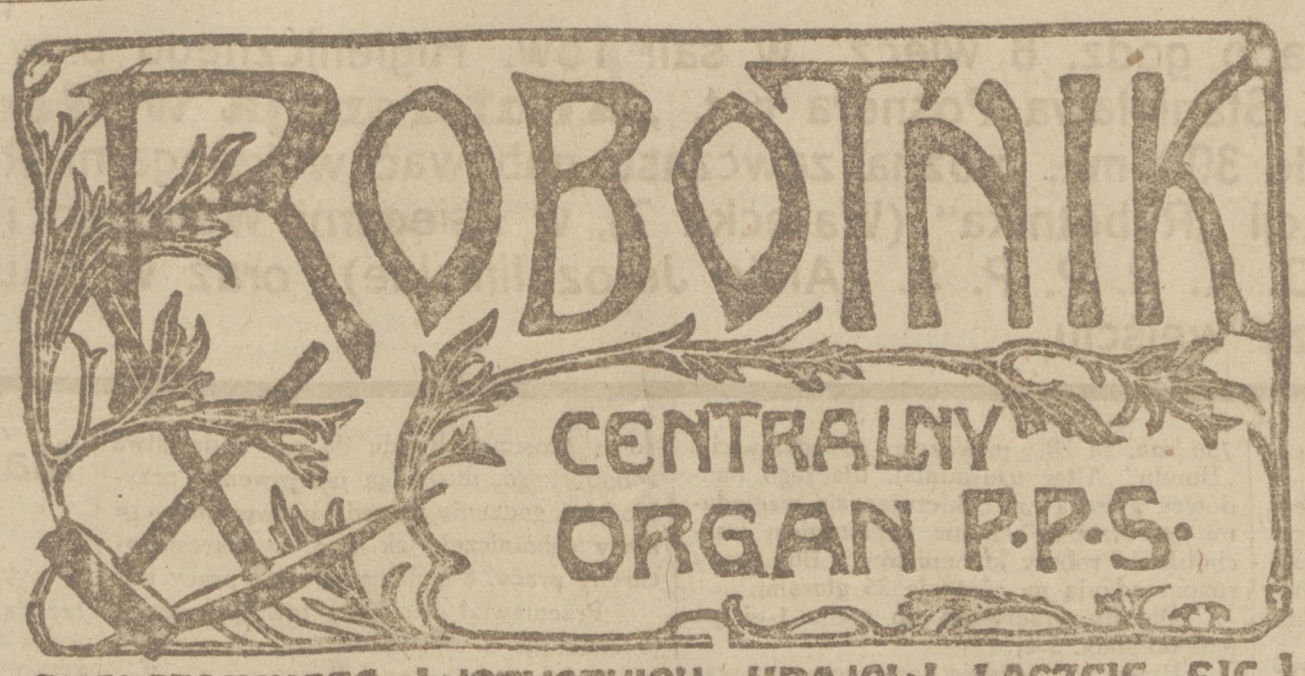

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 850.—
bez odnoszenia	„ 750.—
Na prowincji miesięcz.	„ 900.—
Zagranicą	„ 1200.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-79, Admin. 123-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **30** mk.—na prowincji **30** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Reakcyjna większość sejmowa kuje nowe kajdany dla ludu roboczego. Ustawa wyborcza do nowego Sejmu, oparta na pogwałceniu prawa równości obywatelskiej i fałszowaniu istotnej woli mas ludowych, musi się spotkać z protestem całej klasy robotniczej. Wzywamy Was przeto do masowych zgromadzeń protestacyjnych i demonstracji. Ani jednego robotnika i robotnicy nie może zabraknąć w szeregach naszej walki o demokratyczną i sprawiedliwą ustawę wyborczą.

Centr. Kom. Wyk. P. P. S.

Niewiniątka!...

Interes fabrykantów tytoniowych staje w poprzek interesowi całego kraju. Monopol prywatny, przynoszący miljardy kilkudziesięciu spekulantom — usiłuje obalić monopol, z którego całe państwo czerpać ma dochody...

Rzecz nie nowa, we wszystkich krajach spotykana.

Również nic nowego i nadzwyczajnego, że obóz reakcyjny broni interesów kapitalistów wbrew interesom kraju. Odbiciem gospodarki kapitalistycznej w polityce doby obecnej jest właśnie reakcja.

To też prawica naszego sejmu z taką energją walczy w obronie zysków tytoniowych miljarderów.

Ale w tej prawicy znajdują się takie „perły", jak endecja i klerykalni faryzeusze. Więc cała ta walka o poziome zgoła interesy spekulantów, bo o objętość ich pieniężnego worka — podniesiona została na wyżyny prawdziwej sztuki... krętactwa, kłamstwa i cynizmu.

Ludzie o gustach bardziej ekscentrycznych mogliby nawet z pewnem upodobaniem spoglądać na artystyczne prawdziwie łamańce, wyprawiane przez endeków z tem, co to w zwykłej ludzkiej mowie nazywa się prawdą, uczciwością i respektem dla interesów kraju.

Endecja i chadecy bronią fabrykantów tytoniowych. Cały kraj wie i mówi o tem, że czynią to nietylko z „ideowego powołania", jako służalcy kapitału, ale że sami w interesach tytoniowych są zaangażowani. Więc endecy i chadecy robią miny „uciśnionej niewinności" i wszystkie oskarżenia o pospolite, ordynarne geszefciarstwo ze szkodą kraju... „odpierają"... A jakże!

„Gaz. Warsz." (nr. 140) pisze np., że dr. Głąbiński i ks. Adamski „zadali kłam puszczonym o nich wieściom" i t. d.

„Zadali kłam?!" — W jakiż to sposób?

Otóż p. Głąbiński w wywiadzie udzielonym „Dwugroszówce" (18 maja nr. 134) na temat „szkodliwości monopolu państwowego" powiada dosłownie:

...„byłem zaproszony do udziału w Radzie nadzorczej („Sarmacji"), ale musiałem zrezygnować z powodu braku czasu..."

Konia z rzędem temu, kto to „wyjaśnienie" zrozumie! A więc zasiadał p. Głąbiński w Radzie nadzorczej, czy nie zasiadał? Jeżeli nie, jeżeli go dopiero zapraszano, tedy — nie „zrezygnował" — lecz zaproszeniu „odmówił" lub go „nie przyjął"... Na tyle p. Głąbiński zna język polski, chociaż był Ekscelencją austrjacką, by umiał użyć wyrażeń właściwych. Ale p. Głąbiński używa wyrazów „musiałem zrezygnować". Jeżeli „zrezygnował", tedy w Radzie nadzorczej zasiadał i w zyskach „Sarmacji" był zainteresowany. Ale i dziś musi być zainteresowany, — mniej, czy więcej, mniejsza o to — skoro go, jak wiadomo, tak ścisłe stosunki łączą ze spekulantem z „Sarmacji", miljarderem Bergerem-Gurzyńskim, osławionym już, a w Sejmie przez pos. tow. Diamanda napiętnowanym kłamcą i oszczercą! Sam zresztą p. Głąbiński w „Dwugroszówce" z 18 b. m. podnosi z dumą, że Gurzyński to jego były słuchacz, że wprowadził on w „Sarmacji" zalecany przez p. Głąb. system „udziału w zyskach", że p. Głąb. fabrykę tę zwiedzał i t. d. i t. d.

Ale wszystko to nie przeszkadza p. Głąbińskiemu ogłaszać „zaprzeczeń", tak jednak dwuznacznie skonstruowanych, że oczywistą nieprawdę można przekręcać na „prawdę"...

Lepiej jednak jeszcze „czyści" swoją „cześć" ks. Adamski. Zacny ten kapłan zamieszcza w „Dwugroszówce" uroczyste oświadczenie, w którem, zapowiedziawszy skargę przeciw pismom, twierdzącym, iż zainteresowany jest w zyskach fabrykantów tytoniowych, pisze dalej w następujący. prawdziwie po jezuicku wykrętny sposób:

„posiadanie kilkunastu zaledwie (!!) akcji fabryk tytoniowych nie uzależnia (!) mnie od powodzenia prywatnego przemysłu tytoniowego..."

Słusznie! Ksiądz-spekulant bowiem tyle ma geszeftów na prawo i lewo, że od samych spekulacji tytoniowych nie jest wyłącznie zależny.

Inna rzecz, że w spekulacjach tych jest zainteresowany. Wprawdzie ks. Adamski próbuje fakt ten jakoś przekręcić i zablagować i nawet skargą grozi...

Ale to krętackie przedsięwzięcie zepsuł mu jego własny towarzysz z pod tytoniowego znaku, p. dr. Głąbiński, który we wspomnianym już wywiadzie z „Dwugroszówką" powiada dosłownie:

...„p. St. Gurzyński założył wspólnie z Bankiem spółek zarobkowych wielką fabrykę „Sarmacja"...

A któż to jest Bank spółek zarobkowych? Właśnie ks. Adamski, który w spekulacjach tytoniowych zainteresowany jest nawet podwójnie, bo nietylko, jako akcjonarjusz, pobierający dywidendę, zależną od wysokości zysków, — ale także jako bankier, finansujący przedsiębiorstwo!...

I ten ksiądz ma jeszcze odwagę odgrywać rolę „bezinteresownego"!

I „Gazeta Warsz." ma odwagę w swoich „inteligentnych" czytelników wmawiać, że p. Głąbiński i ks. Adamski oczyścili się w oczach opinji publicznej?!

Ale na tem jeszcze nie koniec. Chadek Meissner wnosi w Sejmie interpelację, w której odgrzebując jakąś historję z przed 3 lat, stara się rzucić na urzędników monopolowych, zwłaszcza na znienawidzonego dziś przez prawicę wicemin. Mikuleckiego oskarżenie, że są przekupieni. Prawica wie, że sprawa cała oparta na doniesieniu jakiegoś węgierskiego spekulanta z pod ciemnej gwiazdy — była badana przez p. Wł. Grabskiego, ówczesnego Min. skarbu i przez niego umorzona. Prawica jednak interpelację tę wnosi, gdyż uważa ją za „strategiczną dywersję na korzyść monopolu prywatnego, a na szkodę państwowego.

A prasa endecka udaje, że ten błazeński „kawał" bierze na serjo i „Dwugroszówka" daje tej „interpelacji" sensacyjny tytuł: „Czyżby panama tytoniowa?"...

Kto to o „panamie" mówi? Endecy?! Ci, co całe życie publiczne skorumpowali?

A któż to, jak nie endecy, — w najcięższej dla kraju chwili przesilenia gospodarczego i braku żywności — stworzyli skandaliczną panamę puzapowską, zwłaszcza we Lwowie?! Kraj nie zapomniał jeszcze głośnych w tej sprawie rewelacji prasy lwowskiej („Dziennik Lud."), jak również i tego, że wówczas powędrowali do kryminału za oszustwo wybitni krzykacze lwowskiej endecji!

A czyjże to, jak nie endeków, jest bank, jakby na kpiny nazwany Spółdzielczym, którego walutowe operacje niedawno w sejmie omawiano?

A któż to stworzył skandaliczną panamę z Orbisem?! Przecież umowy z Orbisem zawartej (jak o tem pisał „Robotnik") Izba Kontroli państwa nie chciała zatwierdzić, bo umowa ta, przez pupilka endeków Jasińskiego skonstruowana, wyglądała wprost na oszukiwanie skarbu państwa dla korzyści spekulantów. Dziś endecki Bank hipoteczny we Lwowie robi na tej umowie grube zyski!...

A panowie endecy z b. Poznańskiej Rady Ludowej — bo wszak cała ona była w Waszych rękach — powiedzcie, co się porobiło z domenami państwowemi, pozostałemi po Rządzie pruskim? Czy skarb państwa duże ma z nich dochody? Czy prawda, że obsiedli je „familjanci", którzy płacąc za dzierżawy tylko tysiące, sami poddzierżawiają za miljony?

Więc komu, jak komu, ale nie endekom i różnym Adamskim do twarzy — rola niewiniątek i deklamacja o cnocie.

Kto ma masło na głowie, — jak mówi przysłowie niemieckie — niech lepiej siedzi w cieniu!..

Kcz.

II-gi Kongres Klasowych Zw. Zaw. w Polsce.

(Od własnego sprawozdawcy).

Dokończenie obrad sesji rannej pierwszego dnia.

Koniec powikłań. — Odprawa należyta oszczercom-komunistom.

Tow. Daszyński wita zjazd imieniem najstarszej, największej socjalistycznej organizacji w Polsce, życząc jaknajowocniejszych rezultatów Kongresowi.

„Słyszy się — podkreślał mówca — ze wszystkich stron głosy, czuć tęsknotę do solidarności proletarjatu. Jedność, jedność i jeszcze raz jedność proletarjatu daje siłę, a siła przynosi zwycięstwo". Takie uczucie przepełnia serce każdego socjalisty.

Mówca wskazuje, że w Zw. Stow. Zaw. w Polsce jest zorganizowanych pół miljona robotników; Centralna Komisja dokonała w trudnych warunkach wiele, ale ileż możnaby dokonać w korzystniejszych warunkach? Organizacja rozporządza szczupłemi środkami i to tamowało rozmach. Zjazd winien pamiętać stale o wielkości czekających zadań, a zarazem o sile wroga. Bo jeszcze są 4 robotnicze stronnictwa, które obracają ¾ swej energji, czasu, talentu, aby szkodzić sobie. Cztery organizacje, wszystkie robotnicze, w niezgodzie i pozostają poza nami. Jakże pod tym względem w szczęśliwszem położeniu są nasi towarzysze zagranicą, bodaj w takich Niemczech, gdzie jest 8 miljonów zorganizowanych klasowo, w Belgji, gdzie niema rozbicia, bo w kraiku o 7-miljonowej ludności jest 600 tysięcy zorganizowanych, mając obok siebie jedynie klerykałów.

Dziś jednak już nawet robotnicy klerykalni u nas są zmuszeni manifestować za 8 godz. dniem pracy, a NPR. przez masy swych członków w Łodzi jest naciskana, aby iść z nami w pochodzie 1-go maja. Tow. Daszyński wykazuje, że Centr. Kom. zrobiła znaczny krok naprzód w dziele zjednoczenia polskiego proletarjatu.

Oprócz dążeń na dziś, mówić się winno zawsze i dążyć do celów dalszych, a mianowicie *cel socjalizmu* winien przyświecać całemu naszemu ruchowi. *Uspołecznienie produkcji z walką dnia winno iść w parze.*

Wraz ze Zw. Zawodowemi, jako sprzymierzeniec, kroczy PPS., radujemy się z każdego waszego powodzenia, które odbija się na wszystkich pracach proletarjatu.

Mówcy zgotowano owację i entuzjastycznie żegnano, kiedy schodził z trybuny.

Tow. poseł K. Czapiński pozdrowienia i życzenia składał imieniem Związku Pol. Posłów Socjalistycznych, wykazując, że są dwie drogi i metody całości walki o socjalizm: *polityczna i zawodowa.* Były dawniej prądy w ruchu robotniczym, które mówiły, że akcja polityczna nie jest potrzebna, że to balast w ruchu robot. Te prądy zbankrutowały dawno. Dziś polityczna walka idzie w parze z ruchem zawodowym.

U nas w Polsce to zespolenie jest tem konieczniejsze, że tu *tworzymy warunki i ramy dla ruchu robotniczego,* bo Polska to państwo, organizujące się dopiero. Podwójna więc rola spoczywa na nas: praca zawodowa i polityczna. Taki stosunek trwać bę-

W dniu 30 maja o godz. 8 wiecz., w sali Tow. Higienicznego przy ul. Karowej odbędzie się odczyt tow. Stanisława Posnera p. t. „Konferencja w Genui".

Bilety od 100 do 300 mk. można zawczasu nabywać w księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), w księgarni Wendego i S-ka (Krakowskie-Przedmieście 9), w O. K. R. P. P. S. (Aleje Jerozolimskie), oraz w dniu odczytu od godz. 6 wiecz. w kasie przy wejściu.

dzie dalej we wspólnej naszej wyzwoleńczej walce: *w walce o Socjalizm.*

Od zorganizowanych robotników *wileńskich* przemówił, składając życzenia kongresowi *tow. Godwod*, wyrażając konieczność prowadzenia wspólnych walk o wspólne cele. Tamtejsze Biuro Centralne robotnicze dąży do połączenia z Centr. Komisją.

Tow. Zygmunt Zaremba imieniem *Zw. Robot. Stowarzyszeń Współdzielczych*, dziś już organizacji poważnej, scałkowanej, imieniem Warszawy i Krakowa, wita zjazd, życząc owocnych prac. W formach ruchu robotniczego ruch współdzielczy stanowi jedną z form kardynalnych obok ruchu zawodowego i politycznego.

Imieniem *Związku Socjalistów Polskich i robotników polskich, zorganizowanych w amerykańskich związkach zawodowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.* powitał zjazd *tow. Zygmunt Piotrowski*, wskazując, że cała polska klasa robotnicza żywo jest zainteresowana tym strasznym objawem, jakim jest masowa zarobkowa emigracja siły roboczej z kraju. Przed wojną rok rocznie 200 tys. robotników i robotnic z miast i wsi ziem polskich emigrowało do Ameryki. Obecnie, kiedy jest niepodległe państwo polskie, trzeba położyć koniec temu eksportowi siły roboczej za ocean, gdzie się ona marnuje w niewoli amerykańskiego kapitału. Mówca życzy owocnych prac kongresowi, oby jaknajszybciej stworzono w Polsce takie *warunki* i taki *warsztat pracy społecznej*, przy którym każdy polski robotnik i robotnica znaleźliby nietylko *możność pracy, ale i ludzkie warunki życia!*

Delegaci oklaskami potwierdzili słowa mówcy.

Tow. Lukas witał zjazd imieniem *Niemieckiej Socjalnej Demokracji na Śląsku Cieszyńskim*, mówiąc o konieczności jedności i solidarności.

Odczytano następnie list „Bundu", który podkreśla ten fakt, że poraz pierwszy zasiadają tu przedstawiciele związków klasowych żydowskich.

Od Młodzieży Socjalno-Demokratycznej żydowskiej nadszedł list z życzeniami. Depesza od Poalej Sjonu.

Dwóch listów od Partji Komunistycznej w Polsce prezydjum nie odczytuje, a tow. Żuławski uzasadnia to stanowisko tem, że ubliżeniem byłoby dla zjazdu, aby listy tych, którzy przez cały okres pracy organizacyjnej jedynie rozbijali i obrzucali oszczerstwami ruch, odczytywano. Ponieważ podniosły się na sali głosy, wprawdzie nieliczne, aby listy odczytać, prezydjum zarządziło głosowanie, które *olbrzymią większością* wypowiedziało się *przeciw* odczytywaniu listów, a zarazem za *niewpuszczeniem* na salę obrad posła Łańcuckiego, który również chciał witać „socjalzdrajców" jak się powszechnie w odezwach komunistycznych oczernia pol. klasowy ruch zawodowy, dodając dla okrasy także, że jest „na usługach burżuazji". Przeciw odczytywaniu listów podniosło się *136 rąk, za 70*, przyczem przedstawiciel „Bundu" Alter uzasadniał, dlaczego bundowcy głosują „za", kierując się względami „grzeczności", a nie popieraniem warcholskiej roboty komunistów. Bundowcy rozporządzają na zjeździe 25 głosami.

Obrady przerwano po godz. 1-ej po poł. do godz. 3-ej.

Prasa na zjeździe jest reprezentowana w nast. sposób: „Robotnik" tow. Zygmunt Piotrowski, „Naprzód" — tow. Marjan Porczak, „Dziennik Ludowy" (Lwów) — tow. Bronisław Skalak; „Związkowiec", Warszawa — tow. Lucyna Woliniewska, „Robotnik Budowlany", Warszawa — Mieczysław Ort; „Dziennik Ludowy" w Chicago i „Gazeta Robotnicza" w Katowicach — tow. Zyg. Piotrowski, pisma rob. spółdzielcze — tow. Zygmunt Zaremba.

Wśród delegatów na sali znajduje się kilkanaście towarzyszek delegatek, jest to jeden z bardzo dodatnich objawów w ruchu zawodowym. Kilka delegatek przysłał Związek robotników rolnych.

Galerja jest przepełniona towarzyszami wybitniejszymi z Krakowa i okolicy.

Na sali znajdują się z tow. posłów: Czapiński, Daszyński, Szczerkowski, Żuławski.

Zygmunt Piotrowski.

Trzeci dzień Zjazdu.

(TELEFONEM Z KRAKOWA).

Posiedzenie ranne.

Na rannem posiedzeniu tow. Teller (zw. metalowców) referował sprawę organizacji, podkreślając konieczność uświadomienia wśród młodzieży robotniczej i piętnując robotę komunistów, którzy mają na celu jedynie rozbijanie ruchu robotniczego.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której brało udział dziesięciu mówców.

Posiedzenie popołudniowe.

Punkt „ustawodawstwo robotnicze" referuje tow. poseł Ziemięcki, stwierdzając, że Rząd tow. Moraczewskiego dał podstawy ustawodawstwa robotniczego w Polsce. Rządy późniejsze nie wniosły nic nowego, nie dały żadnej nowej inicjatywy, jedynie tylko rozwijając dekrety, wydane przez Rząd tow. Moraczewskiego.

Na salę obrad przybył minister pracy p. Darowski, który powitał Zjazd, udzielając szeregu informacji, co do poczynań Rządu w zakresie ustawodawstwa robotniczego, oraz podkreślając trudności na tem polu ze względu na stosunki ogólno-państwowe i gospodarcze.

Nastąpiły przemówienia delegatów w poruszonej sprawie. Tow. delegaci podkreślali w swych przemówieniach niewłaściwy stosunek Rządu do ustawodawstwa robotniczego, ilustrując jaskrawemi przykładami godzenie w podstawowe zdobycze klasy robotniczej, jak n. p. w zakresie ochrony pracy, 8-godzinnego dnia pracy itd.

Przemawiał następnie tow. Ziemięcki, polemizując z wywodami min. Darowskiego i odpowiadając na kilka zapytań. Zabrał także głos po raz drugi min. Darowski.

W dalszym ciągu posiedzenia tow. Teller referował imieniem Komisji Wniosków w sprawie punktu o organizacji. Przeszły w tej sprawie wszystkie wnioski Centralnej Komisji Zwł Zaw. Odrzucone natomiast zostały olbrzymią większością głosów wnioski komunistów o stworzenie „jednolitego frontu", oraz rezolucja postawiona przez delegatów ze strony „Bundu", która polecała przyszłej Centr. Komisji, aby dała inicjatywę do zwołania Konferencji porozumiewawczej wszystkich partji socjalistycznych i komunistycznych w Polsce w sprawie jednolitego występowania i akcji w ruchu zawodowym.

Przeszły dalej wnioski w sprawie taktyki, również zaproponowane przez Centr. Komisję Zw. Zaw. Zjazd potwierdził dotychczasową taktykę w sprawie bezpartyjności ruchu zawodowego.

W sprawie Statutu przyjęto kilka drobnych zmian.

W końcu Kongresu nastąpiły wybory do Komisji Centralnej Zw. Zaw., które dały rezultat następujący:

Wybrani zostali:

Kwapiński, Nowicki, Przewocki, Stańczyk, Żuławski, Topinek, Kazek, Jaroszewski, Szczucki, Litwiński, Zdanowski, Szczerkowski, Danielewicz, Heidman, Ziętkiewicz, Grylowski, Fijałkowski, Dutlinger, Kurowski, Łapiński, Alter.

Przeszła więc w całości lista, zaproponowana przez Centr. Kom. Głosowało 225-u delegatów; wybrani otrzymali od 156 głosów do 215-u.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, o g. 10-ej i pół wiecz. przewodniczący tow. Kwapiński podniosłem przemówieniem zamknął II Kongres Zw. Zaw., a delegaci odśpiewali „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę"

Robotnicy · Popierajcie swoje pismo codzienne.

Mały feljeton.

Z PAŃSTWA ŚMIERCI I LUDOŻERSTWA.

Wiadomości, napływające z Bolszewji, brzmią niby wieści z piekieł. Choroby, niewola, szał militarystyczny u szczytów, ludożerstwo u podstaw, powszechna bierność i trwoga w społeczeństwie. A Cziczerin z Krasinem składają wizyty królom i biskupom, a „sowiecka burżuazja" (sowbur) zbija kapitały, a krasnoarmiejcy konfiskują częstokroć środki żywności, przesyłane na ratunek umierającym z głodu miljonom.

Jak tam ludzie żyją, oczywiście nie z grona „najwyższych dziesięciu tysięcy", ale jak tam zwyczajni ludzie, obywatele żyją, o ile nie konają z głodu? Bo głód śmiertelny nie wszędzie panuje. Np. w Moskwie czy Charkowie, można za dziesiątki miljonów rubli sowieckich jadać wcale smaczne obiadki. Więc jak żyją ci, których głód jeszcze nie doprowadził do rozpaczliwej rezygnacji? Jak żyją? Nie żyją — oni tęsknią do Europy aż do szału.

Jest w Rosji sowieckiej oryginalny zwyczaj t. zw. „urlopów". W zasadzie nikomu nie wolno się przenosić, jeździć, mieszkać, gdzie chce. Cóż dopiero jechać zagranicę! Więc wyjechać nie można — wyjechałaby wtedy chyba cała Rosja zagranicę—ale można dostać „urlop" na kilka miesięcy. Urlopy te są oczywiście, dostępne albo dla kogoś z pośród „dziesięciu tysięcy" arystokracji bolszewickiej, albo dla tego, kto dobrze posmaruje. Ale po skończeniu „urlopu" trzeba wracać, bo inaczej gorze rodzinię „urlopnika", która jest trzymana jako zakład, fant. Kto nie wróci, temu wpakują do więzienia jego żonę czy dzieci. I w Polsce przebywa niejeden taki „urlopnik". Ten barbarzyński „urlop" jest też rozwiązaniem zagadki, że jednak tylu „urzędników" bolszewickich jeździ po Europie i wraca. Zamordowanie Cepowiczowej roku ub. za męża, który uciekł na aeroplanie do Polski — to przyszłość rodziny śmiałka, któryby wziąwszy „urlop", nie wrócił. Obywatel Rosji Sowieckiej jest rzeczą, przedmiotem, własnością — nie osobą.

Ale nawet ci, którzy jako obywatele i urzędnicy obcych państw, przebywają w Rosji, marzą o powrocie. Znam urzędników, którzy po pobycie w Rosji Sowieckiej wracają chorzy nerwowo. To, co się dzieje na Ukrainie i w Nadwołżu, okropnością, rozbestwieniem przypomina dosłownie szpital obłąkanych ,pozostawiony bez nadzoru lekarzy i felczerów. To też bolszewicy machnęli ręką na wszystko, a dbają jedynie o armję.

Cziczerin kłania się królom i arcybiskupom, a „sowbury" tuczą się, „Wcik" postanawia armję zwiększyć do 3 miljonów, a we Włoszech za złoto kupują bolszewicy nie ryż, lecz — aeroplany!

Zaiste wyobraźnia nie ogarnie tego kłębowiska ohydy, cierpienia i zbrodni, których

Sprawozdanie teatralne.

(*„Judasz"*, tragedja w 4 aktach Kazimierza Przerwy-Tetmajera).

O Judaszu w literaturze europejskiej możnaby napisać książkę, a o Judaszu w polskiej—conajmniej sporą rozprawę seminaryjną. Kasprowicz, Niemojewski, Daniłowski, Rostworowski, a ostatnio Tetmajer, może jeszcze kto inny?—opracowywali ten temat, należący do t. zw. tematów wiecznych, ogólnoludzkich.

Zdaje mi się, że są głównie dwa sposoby tworzenia postaci Judasza: jedną nazwijmy lepieniem, drugą wykuwaniem. Pierwsza polega na tem, że w Judaszu widzi się przedewszystkiem człowieka, działającego wśród konkretnych warunków historycznych, narodowych i krok za krokiem pokazuje się pobudki psychologiczne, które go wreszcie skłaniają do zdradzania i sprzedania Chrystusa. Takim jest np. Judasz Rostworowskiego, charakter — powiedzmy — imperjalistyczny, żądny zewnętrznej potęgi, który, zawiódłszy się na marzycielu Chrystusie, wydaje go na łup — przechodzi do innej partji politycznej. Oczywiście, że i Rostworowski nie mógł wzgardzić blaskami mistycznemi, które zawarte są w całej tej legendzie, więc wplótł je także w swoją tragedję, ale zresztą tłomaczy się ona całkiem wystarczająco po ludzku.

Drugi sposób: legendę o Judaszu uważa się za coś już gotowego, za poemat ukryty, dziś jeszcze nie wydobyty, za złom kararyjskiego marmuru, z którego autor ma wykuć postać, zachowując jednak cały, święty materjał. Nie wolno uchybić tej legendzie, nie wolno w niej nic przekręcić, poprawić; zadaniem artysty jest, owszem, uwypuklić ją, wzmocnić swoiste jej momenty, a jeżeli coś nowego dodaje, to musi ta nowość organicznie wiązać się z gotową legendą i mieć ten sam skład chemiczny.

Pierwszy sposób jest racjonalizujący i doprowadza do rehabilitacji Judasza; drugi przyjmuje go jako zbrodniarza i pieści się kontrastem tej ohydy do świetlanej postaci Chrystusowej. Pierwszy odpowiada raczej poezji starszej, drugi najnowszej. Który odpowiada szczerej wierze religijnej? Zdaje mi się — mimo wszystko—że raczej pierwszy, niż drugi. Albowiem właśnie tylko wierzący mogą miewać wątpliwości, — wiara wyrozumowana, wyrafinowana, snobistyczna, najwięcej jest skłonna do szanowania prymitywu.

Powyższy dramat oczywiście nie wyczerpuje wszystkich możliwości twórczych. I tak np. od czasów Byrona płynie wciąż ten prąd artystyczny, który dąży do wyolbrzymiania tego rodzaju postaci, nie poprzestaje na ich rehabilitowaniu, lecz czyni je także rzecznikami i wykonawcami pewnych namiętności filozoficznych, bogoburcami, światoburcami (np. Kain Hulewicza).

Z utworów o Judaszu, trzymających się legendy, bodaj najpiękniejszym jest poemat Kasprowicza, opisujący skruchę Judasza poprzez wieki; z obrazów rysunek Saszy Schneidra o podobnej treści: olbrzymi Judasz, chodzący jakby w klatce, po srebrnikach, wpatrzony obłąkańczo w wizję krzyża.

Każdy poeta, piszący o Judaszu, korzysta już z góry z poetyczności, zawartej w tej postaci, ale przez to bierze na siebie dużą odpowiedzialność artystyczną. Potrzeba mieć jakąś własną koncepcję, jeżeli kto — zwłaszcza w dramacie — chce go znowu uczynić — „aktualnym".

Jaką nową koncepcję miał Kazimierz Tetmajer, domyśleć się dość trudno. Korzysta on z różnych pierwiastków judaszologji, z początku buduje wyraźnie jakiś dramat, w ostatnim akcie jednak jest to już tylko poemat o Judaszu, wygłaszany przez Judasza w wielkim monologu. Można ten akt czwarty brać jako kulminację: rzecz odrywa się od ziemi i buja już w przestworzach liryki kosmicznej, tak że np. ukrzyżowanie Chrystusa nie jest dalszym momentem akcji dramatycznej, lecz przesuwa się przez scenę jako wizja pochodu z krzyżem, a dokonywa się poza sceną wśród majestatycznych głosów trąb. (muzyka Tymienieckiego). Taki poemat mógłby nawet być na swój sposób dramatycznym, byle nie rozrywał jednolitości stylu. W „Iridjonie" zachodzi coś podobnego, lecz tam jest klamra liryczna i na końcu i na początku.

W pierwszym akcie Tetmajerowskiego Judasza zrazu wydaje się, jakgdyby autor chciał w tym nędzarzu upostaciować poziomość i kramrastwo ducha ludzkiego, który tak się wikła w grzechy, a co gorsza—w interesy, tak jest obciążony balastem pamięci, obowiązków (długi, żona i dzieci) i zaszczuty poczuciem własnej małości i słabości, że gdy obok przechodzi Chrystusa ze swoją rzeszą, beztroską, zasłuchaną, szczęśliwą, uspokojoną ostatecznemi uspokojeniami — powiedzmy poprostu: próżniaczą, Judasz (p. Jaracz) rzuca się w ten nowy żywioł, jak w ożywczą kąpiel i przystaje do uczniów Chrystusa. Śliczny jest djalog między Jakóbem (p. Poremba) a Judaszem: pierwszy go odrywa i porywa z sobą, Judasz poddaje się tej suggestji jak człowiek śmiertelnie chory, spragniony lekarza.

Z konsekwencji wynikałoby może, iżby Judasz jednak, potem, po różnych przemianach, wrócił w swoją nędzotę życiową, lecz już w drugim akcie wynurzają się nowe motywy. Wchodzi hetera, Marja z Magdali, i uwodzi Judasza, który się jej wydaje szalonym faunem. Ponieważ Marję gra pani Osterwina, a cała scena tego flirtu napisana jest jędrnie i pięknie, widz się tem gorszyć nie może, owszem, w duchu rozgrzesza Judasza. Taby jednak być nie powinno, w myśl tego, co dalej słyszymy, powinniśmy się byli zgorszyć, bo oto apostoł Jan (p. Wiercińskі) spotyka się z Marją z Magdali—„grom" z „tęczą", jak to przepięknie wyraża autor — pokonywa ją siłą wzroku, zniewala do porzucenia hańbiącego rzemiosła i przyłączenia się do orszaku Chrystusa. Znowu jest to scena wspaniała.

Skombinowanie legendy Judasza z legendą o Marji Magdalenie znajdujemy w powieści Daniłowskiego, ale — o ile mnie pamięć nie myli — próbowała go już autorka niemiecka, Eliza Schmidt, w swojej tragedji o Judaszu. U Tetmajera wynikają z tych zapałów judaszowych konsekwencje,

teatrem jest Rosja bolszewicka. Myśl wzdryga się, serce truchleje na widok tej niebywałej w dziejach tragedji. Gdyby wśród carzyków bolszewickich byli ludzie sumienia, to znaleźliby sposoby ratunku. Ale oni szukają ratunku — nie dla umierającej z głodu ludności, lecz dla swego panowania. I dlatego ci dyktatorzy, którzy rewolucję socjalną zmienili w piekło głodu, mordu i ludożerstwa, krasną armją straszą świat, tęskniący do trwałego pokoju i do wielkiej twórczości społecznej.

Zysław.

Książki nadesłane.

Leopold Staff. „Ptakom Niebieskim". Wyd. czwarte. Warszawa, 1922 r. Instytut Wyd. Bibljoteka Polska".

Oskar Wilde. „Sztuka i życie". Wybrał i przełożył M. R. Wierzbiński. Warszawa, 1922 r. Instytut Wyd. „Bibljoteka Polska".

Tadeusz Sinko. „Antyk Wyspiańskiego". Warszawa 1922 r. Instytut wyd. „Bibljoteka Polska".

Michał Anioł Buonarotti. Poezje. Przełożył, wstępem i przypisami zaopatrzył Leopold Staff. Warszawa, 1922 r. Wyd. J. Mortkowicza.

„Kurjer Poranny" pisze, że — o ile projekt ordynacji wyborczej odesłany będzie z powrotem do komisji dla dokonania w nim zmian — to „taki obrót sprawy nie pozwoli na przeprowadzenie wyborów do przyszłego Sejmu w październiku, jak to uważano niemal za pewnik, lecz może dopiero wczesną wiosną roku przyszłego".

Na to „Kurjer Polski" słusznie odpowiada: „Komisja może z kwestją taką załatwić się w trzy dni. Odłożenie więc z tego powodu wyborów na całe pół roku zakrawa na zły żart".

Partja nasza domaga się odesłania projektu do komisji, ale zarazem bardzo stanowczo obstaje przy utrzymaniu wyznaczonego już przez Sejm na początek października r. b. terminu wyborów.

Na obstruowanie projektu w komisji jest sposób bardzo prosty: należy wyznaczyć termin, w ciągu którego komisja ma dokonać rewizji projektu, a właściwie tylko jego części, dotyczącej okręgów wyborczych, liczby posłów, list państwowych i t. d. Siedmiodniowy termin aż nadto wystarcza. Projekt po drugiem czytaniu i tak musiałby powędrować do komisji. Ale o ile w drugiem czytaniu przyjęto by go w dzisiejszej postaci, to i w komisji i przy trzeciem czytaniu na plenum wznowiłaby się zaciekła walka, któraby znacznie przedłużyła obrady. Stokroć więc lepiej odesłać projekt do komisji przed głosowaniem.

Jeszcze o stosunkach w paszałyku Landsberga.

Przed paru dniami w artykule p. t. „Co się dzieje pod rządami p. Landsberga — bicie po twarzy i chłosta cielesna na kolei" — opisaliśmy dziki zbrodniczy gwałt, jakiego zast. naczelnika depot na st. Łuniniec p. Dąbrowski dopuścił się na dwu praktykantach ślusarskich.

Wśród mas kolejarskich, szczególnie zaś na linjach kresowych, sprawa cała wywołała głębokie wzburzenie i nie jest wykluczone, że zwyrodniałego zastępcę naczelnika spotkać może ze strony kolejarzy doraźna sprawiedliwość...

Pracownicy kol. oczekują, że M. K. Ż. p. Dąbrowskiego bezwarunkowo ze służby usunie, gdyż gdziekolwiek indywiduum to zostałoby przeniesione, *spotka się wszędzie z głęboko wzburzonymi kolejarzami*, tylko już nie tak biernymi i bojaźliwymi, jak w Łunińcu.

Może sobie Dąbrowski, jako zajadły „bogoojczyźniak" z pod dwugroszowego znaku, liczyć niewiadomo na jakie „plecy", jak jego protektor Landsberg. Byłoby to przecież, nawet w naszych stosunkach, czemś niesłychanem, by w kolejnictwie mógł nadal pozostać zbrodniarz, który kolejnictwo okrył wprost hańbą, który w stosunku do podwładnych wprowadza metody wręcz bandyckie.

Jak już wspominaliśmy, sprawą całą zajął się Związek zaw. kolejarzy (Z. Z. K.), który do Łunińca wysłał specjalnego delegata dla przeprowadzenia dochodzeń.

Przestraszyło to Dąbrowskiego, który czując, że za swój czyn będzie musiał odpowiadać przed władzami kol. i sądem, usiłuje obecnie, jak nam z Łunińca donoszą, obrobić kolejarzy w tym duchu, by przeciw niemu nie zeznawali. Goni więc między ludźmi, jak opętany, probuje ich zawczasu steroryzować różnemi groźbami, wśród których używa podobno i różnych „rewolwerowych" argumentów!...

Ministerjum kol. nie będzie chyba dłużej zwlekać z zawieszeniem w służbie tego pana, gdyż — podkreślamy to z naciskiem — sposób, w jaki M. K. Ż. sprawę tę załatwi, uważać będą kolejarze w całym kraju za miarę stosunku najwyższej administracji kol. do pracowników wogóle. Jeżeli wyrzuca się z kolei, po 30-letniej służbie, ludzi obarczonych rodzinami, nieposzlakowanych, a podejrzanych tylko, *bez żadnych zresztą dowodów*, o agitację za strajkiem, to jakżeż możnaby myśleć nawet o utrzymaniu w służbie takich zwyrodniałych i zbrodniczych, jak Dąbrowski, figur! Z najwyższem więc napięciem oczekują kolejarze rozstrzygnięcia pytania: *co zwycięży?* Czy „bogoojczyźniane plecy", czy też wzgląd na interesy i dobrą sławę kolejnictwa polskiego?!

Stacja Łuniniec należy do poddyrekcji brzeskiej, stojącej pod kierownictwem inż. Nelarta, również „bogoojczyźnianego" jegomościa. Pan ten wydaje pisemko, które nazywa „organem myśli niepodległej".

W pisemku tem znajdujmy inseraty, ogłaszane przez poddyrekcję brzeską, a podpisywane także i przez p. Nelarta.

Wartoby wiedzieć, czy ogłoszenia te są płatne a jeżeli tak, to jakie kwoty z pieniędzy skarbowych poddyrekcja brzeska na ten cel przeznacza. Bo byłaby to rzecz nawet w wileńskiej dyrekcji wielce osobliwa, gdyby kierownik poddyrekcji brzeskiej inż. Nelart funduszami skarbowymi wspierał świstek przez siebie samego wydawany.

Zatrzecz tak bardzo nieprawdopodobną nie będzie tego uważał nikt, kto wie, jakie wogóle historje w tej poddyrekcji się dzieją. Np. z czasów, gdy istniał kontyngens rządowy i gdy na kresach aprowizacją kolejarzy zajmowały się władze kolej., pozostał w poddyrekcji do dziś dnia dział zaopatrzeń, znany pod nazwą „Aprowizacja". Ta „aprowizacja" powinna była dawno już zlikwidować się i zwinąć i obecnie istnieje *zupełnie nielegalnie i bezprawnie*, wbrew zarządzeniom M. K. Ż. P. Nelert tym wcale się jednak nie wzrusza i swoją „aprowizację" podtrzymuje nadal dla konkurencji z „czerwonymi", t. zn. ze spółdzielnią węzła brzeskiego, należącą do Centr. Zw. Spół. Kol. Robi się więc różne geszefty i tranzakcje, pobiera towary, niewiadomo skąd, na chwałę i pożytek „bogoojczyźnianego" obozu.

Możeby tak M. K. Ż. zechciało zbadać, czy w tym kramiku p. Nelarta są *zaangażowane również fundusze skarbowe* i w jakim stopniu? I możeby M. K. Ż. zechciało rozstrzygnąć, czy wolno jest kierownikowi poddyrekcji utrzymywać takie kramiki handlarskie o charakterze *zupełnie prywatnym*, wobec faktu, że aprowizacja kol. oficjalnie została zniesiona?

Należy tu podnieść, że w poddyrekcji tej prześladuje się nietylko uznaną i przez Rząd zatwierdzoną zaw. organizację kolejarzy (Z. Z. K.) Prześladuje się bowiem i ruch spółdzielczy wśród kolejarzy, a więc spółdzielnie, należące do C. Z. S. K.

W Brześciu istnieje wielka spółdzielnia, licząca około 7.000 udziałowców, a więc zaopatrująca około 30.000 osób (kolejarzy wraz z rodzinami).

Otóż administracja kol. zamiast ułatwić spółdzielni, jej przecież dla kolei tak ważne zadanie, czyni, co może, by działalność spółdzielni utrudnić. Kooperatywa brzeska zaopatruje również i całą przyległą przestrzeń, na którą wysyła towary. Otóż zarówno przy zamawianiu wozów, jak i przy podstawianiu ich pod naładunek towarów, wynajduje się najrozmaitsze trudności i szykany. Jeżeli wreszcie uda się wagon zamówić i załaduje się go towarami, to często się zdarza, że wagon taki stoi parę dni, zanim stacja go wyekspedjuje. Czekają więc w wagonie towary, które i popsuć się mogą, czekają ludzie głodni na przestrzeni, czeka i nie oddala się ze stacji przeznaczony do czuwania nad przesyłką konwojent, któremu spółdzielnia za każdy dzień płacić musi djety, traci więc spółdzielnia, cierpią kolejarze na linji dlatego tylko, że „bogoojczyźniana" urzędnikierja chce spółdzielni robić „na złość"!...

Gdy w końcu uda się skłonić stację do wysłania wagonu, *rozpoczynają się na linji nowe szykany*, które posyłkę opóźniają w nieskończoność!... Wystarczy nadmienić, iż z Brześcia do Łunińca wóz z towarami spółdzielni *idzie nieraz 8 dni*, a powinien iść *najdłużej 20 godzin!*

Osławiony zaś Dąbrowski do delegatów z Łunińca, jadących na walne zebranie spółdzielni brzeskiej, powiedział z całym cynizmem: *„Starajcie się rozbić tę brzeską kooperatywę, a my Wam założymy tutaj filję Kresów"*. „Kresy", to jest endecki kramik, liczący coś około 300 członków, mozolnie spędzonych. Dla „Kresów" są kredyty i wszelkie ułatwienia, wielką zaś i poważną spółdzielnię węzła brzeskiego prześladuje się!

Czy M. K. Ż. nie ma naprawdę na tyle siły, by położyć kres gospodarce, która w taki obłąkańczy sposób, prowokuje masy kolejarskie na kresach?!

Kolejarz.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Uzupełniające wybory kantonalne w dn. 21 b. m. — Zwycięstwo lewicy. — Echa porażki Bloku Narodowego w prasie francuskiej. — Jeszcze o taktyce wyborczej komunistów.

„Rząd jest reakcyjny, parlament jest rakcyjny, prasa jest reakcyjna, ale Francja jest republikańską". — Takie określenie przez „l'Oeuvre" obecnego położenia politycznego Francji zdaje się być zupełnie prawdopodbne, sądząc z ostatnich wyborów kantonalnych, do których dopełniające wybory odbyły się w ostatnią niedzielę. Wybory te zapewniły bezwzględne zwycięstwo francuskiej lewicy społecznej. To nie jest jeszcze ta wielka miotła, która musi ostatecznie wymieść z życia publicznego rozwydrzoną reakcję kapitalistyczno - społeczną, bo miotłą taką może być tylko uświadomiona klasa robotnicza, ale jest wcale niezłą miotełką, która dotkliwie przetrzepała francuską reakcję i przekonała upartych, że we Francji burżuazyjnej żyje jeszcze duch republikański!

„Temps" i „Debats" — nie wiem, jak mogą się krzywić, ale groźne cyfry wyborcze zapowiadają „memento mori" Blokowi Narodowemu. Wybory te, niezależnie od innych powodów, powstrzymują Blok Narodowy od wyprawy w d. 31 maja do Niemiec i od mogących z tego powodu wyniknąć powikłań europejskich. Podkreślam tembardziej znaczenie tych wyborów, bo od przyszłego ukształtowania wewnętrznych sił politycznych we Francji zależną będzie i jej polityka zagraniczna, a na to zwracają zbyt małą uwagę nasze sfery miarodajne.

W wyborach ostatniej niedzieli reakcja pod rozmaitemi nazwami straciła w radach kantonalnych 48 miejsc, radykali zyskali 24, socjaliści 14, komuniści 8.

Ostateczne ogólne liczby tak się przedstawiają: konserwatyści *107*, republikanie (porozumienie republikańsko - demokratyczne) *232*, republikanie z lewicy *507*, radykali i radykali socjalistyczni *463*, republikanie socjalistyczni *69*, socjaliści *82*, komuniści *29*. (W poprzedniej kadencji socjaliści mieli *68*, okmuniści — *21*). Radykali, republikanie socjalistyczni, socjaliści i komuniści, jak wiadomo z tych cyfr, bezwzględnie zatryumfowali nad Blokiem Narodowym.

Zasługuje też na uwagę, że w wielu kantonach republikanie lewicowi, dotychczas wierni Blokowi Narodowemu, głosowali przeciw kandydatom Bloku. Zwycięstwo socjalistów i radykałów byłoby jeszcze większe, gdyby komuniści, korzystający często z głosów lewicy, jako przeciwnicy Bloku, i przymilający się wtedy i nie do swoich zwolenników (chowając często przy tem starannie przed wyborami „program bolszewicki") — tam, gdzie nie mieli szans do przejścia, wycofywali swoich kandydatów, polecając, jak to robili radykali i socjaliści, oddać głosy na najwięcej uprzywilejowanych lewicowych posłów.

O czystości zasad wyborczych komunistycznych pisałem wam w liście poprzednim i dałem przykład komunisty p. Cahena, rozpoczynającego w swej odezwie, że traktat wersalski okazał się tak łagodny dla Niemiec. Dziś w „Journal du Peuple" *komunista* Goutfenoire de Toury, przytaczając całą tę odezwę, powiada: „W takim razie Rada Zarządzająca i „Humanité" winny przeprosić „Populaire'a" za oskarżenie go o potwarz, a więcej jeszcze członków partji i czytelników „Humanité" i t. d.". Ale ani Rada Zarządzająca, ani „Humanité" nie pozbędą się dwulicowej swej polityki i faryzeuszowskiej obłudy: przedewszystkiem za wielu mają wśród siebie burżujów bolszewizujących, aby mogli dokonać należytego czyszczenia! Paul Faure, mówiąc o wielkiem

---

trącące szantażem: grozi, że jeżeli apostołowie nie pozwolą mu dalej zadawać się z Marją, on wyda Jezusa, i postanawia zemstę, gdy widzi, że już wszystko stracone. Apostoł Jan zastępuje poniekąd nieobecnego na scenie Chrystusa — jest to refleks jego niebiańskiej potęgi, która jednak dodaje nową „krzywdę" do niezliczonego łańcucha pretensji judaszowych do życia. Starcie Jana z Judaszem o duszę Marji ma w sobie momenty bajroniczne: gdy Jan zarzuca Judaszowi, że trzyma z Szatanem, Judasz odpowiada, że przecież Pan Bóg stworzył Szatana. Odpowiada Jan, że zło jest na to, aby dobre zwyciężyło. To już wychodzi poza Bajrona i jesteśmy naraz w świecie sporów scholastycznych o dogmat łaski i wolnej woli. Zdawałoby się, że autor trzyma z Janem, później jednak pokazuje się jeszcze co innego.

Judasz mści się więc za swój stracony trud miłosny. Niewątpliwie ta rywalizacja z Janem o duszę Marji Magdaleny ma znaczenie symboliczne, ale takie uzasadnienie najważniejszego czynu Judasza właściwie obala całą legendę. Jeżeli w sztuce o Judaszu nie ma się ani Chrystusa, jako jego naturalnego kontrastu, jeżeli Judasz wydaje Chrystusa z górniejszych motywów, a nie z poziomej chciwości (takby było, gdyby autor był wrócił do—długów Judasza), jeżeli idzie mu bardziej o zemstę, niż o tych 30— właśnie 30, konkretna cyfra gra tu ogromną rolę — srebrników, jeżeli nie widzimy słynnego woreczka z zarobionym groszem, jeżeli dalej nie widzimy ani pocałunku judaszowego, ani choćby kawałka z jego stryczka— to siedzimy na sztuce, któraby mutatis mutandis mogła być np. Efialtesem, ale to nie jest Judasz z legendy.

Przypomina mi się największe kurjozum w judaszologji, które spłodziła pani Marja Czeska, poetka polska, nagradzana na wielu konkursach: Judasz nie ma za co kupić pereł, których domaga się jego kochanka, więc sprzedaje Chrystusa, aby mieć pieniądze na ten interes, — czyni to poprostu z miłości!

Takie rehabilitacje i usprawiedliwiania Judasza odbierają właściwie legendzie jej naiwny, dziecięcy urok. A zdaje mi się, że czyn Judasza wyda nam się tem potworniejszym, a przez to i głębszym, im dosłowniej i ściślej trzymać się legendy. Podkreślam jeszcze raz znaczenie 30 srebrników: sprzedać Boga za 30 srebrników, zrobić z Boga rzecz, towar, przedmiot targu—w tem właśnie zawiera się największa ohyda i dlatego pospolite, ludowe wyobrażenie o Judaszu ma słuszność. Ulepszenie legendy staje się łatwo pogarszaniem, łagodzenie jej — z obawy, żeby nie robić Judasza zwykłym geszefciarzem — odbiera jej głębię.

W dalszym przebiegu Tetmajer, starając się jeszcze głębiej ufundamentować swoją tragedję, nadaje jej pozory fatalistyczne. Dzieje się to w ten sposób, że wciąż podkreśla się, iż Judasz jest tylko narzędziem, bardzo często szatan wyskakuje z lewej strony i judzi biednego Judasza lub dokucza mu. — zaiste niebo i piekło znęca się nad tym nieborakiem czy piekłorakiem, ma się wrażenie, że jest on bodaj taką samą ofiarą, jak Chrystus, nawet w chwili sprzedaży Boga czyni to z nieczystem (a więc czystem!) sumieniem, raczej wleczony i smagany przez furje różnych konieczności dziejowych, niż z wolnej woli. Przypomniały mi się — minione już może— czasy, kiedy w Polsce grasował dramat grecki i kiedy się wszędzie pieszczono słowem: ananke (konieczność)...

Ostatecznie cóż zostaje? Udręczona przez nadludzkie potęgi dusza ludzka, wijąca się na ziemi, jak robak, i wyjąca na ziemi, jak zbita sobaka, dusza niepotrzebnie zda się krzywdzona... I tu trzeba przyznać, że stało się to, co się często przydarza prawdziwym poetom: że nawet wśród swoich błędów i klęsk ratują się tym kwiatem poezji, który wykwita im wszędzie w chwili może najmniej spodziewanej i odpowiedniej, na każdym stopniu i w każdej fazie zaczynając budować niejako na nowo.

Skarży się nam Judasz-człowiek, rzekłbyś niewinny grzesznik, cofający się w swoją duszę dziecięcą, jak „straszne dzieci": czołga się po ziemi, widzi znowu kwiaty, motyle, cały świat naiwności i prostoty, który stracił. To jest chwila najbardziej przejmująca. Powiększa jeszcze to wrażenie gra p. Jaracza, który możeby nie zagrał giganta, ale za to człowieka gra gigantycznie. Tak małym się zdawał, ułomnym, dziecięcym, chwytał za serce, wzbudzał litość, ale i trwogę, gdy zahuczał przekleństwy.

Wierszy Tetmajera słucha się całkiem inaczej, niż oschłych, fałszywą lapidarnością nadzianych wierszy „Dziwnej ulicy". Wiersze Tetmajera są jasne i rytmiczne, często obrazowe. Ale tragedja wykonawcy i słuchacza polega na tem, że wykonawca musi ten wiersz traktować realistycznie, a nie deklamacyjnie, to znaczy zacierać go, mówić prędko, dawać raczej gest myśli, niż myśl wiersza samą, gdyż inaczej toby się dłużyło zanadto i już zupełnie byłoby pozbawione sceniczności. Ale to jest niebezpieczne i kto wie, czy nie wartoby spróbować takiej interpretacji, jaką daje poeta, gdy sam—dobrze—swoje wiersze czyta, a więc np. z podkreśleniem rymów, z wybijaniem szczytowych słów i myśli itd. Możeby się tu dała osiągnąć jakaś droga pośrednia. Zresztą p. Jaracz czasami przypominał sobie szlifierza z „Dziwnej ulicy", co również na korzyść tekstu nie wpływało. Przyznam jednak, że nie wiem dokładnie, jakby to było lepiej, lecz faktem jest, że znaczna część tekstu ginie dla słuchacza. Nie znając utworu z lektury, nie mogę ocenić, jaka w tem wina autora.

Wystawienie było pomysłowe: p. Skoczylas skonstruował scenę, podzieloną na trzy części: w środku grał Judasz, z lewej strony działały czynniki złe, z prawej dobre... Sceny zbiorowe wyreżyserowane umiejętnie i prawdziwie.

Karol Irzykowski.

zwycięstwie socjalistycznem, tak kończy: „Bez przesady możemy powiedzieć, że partja komunistyczna tym razem się zaprzepaściła. Jej propaganda dowodziła, że nie istniejemy, iż jesteśmy zdrajcami bez szeregów robotniczych. A oni byli wielką partją robotniczą".

Balon pękł! Socjaliści pobili zupełnie neo-komunistów. Głosy swoje w wielu miejscach zawdzięczają ukrywaniu swego programu, nucie nacjonalistycznej (p. Cahen), uwięzionym marynarzom, na których padły głosy 21.000 ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z komunizmem.

P.S. Znów się tu pojawiły artykuły o ekscesach polskich na neutralnym pasie Litwy. „Ere Nouvelle" — litwomańska — dla uspokojenia Europy żąda oddania Wilna—Litwie!?! *Hieronimko.*

Paryż, 23 maja 1922 r.

Na marginesie.

Przewodniczący hiszpańskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami wystąpił do Ligi Narodów o zniesienie walki byków.

Telegraf rozniósł sensacyjną tę wiadomość po świecie i należy się już liczyć z taką możliwością, że na jednem z najbliższych posiedzeń, po wysłuchaniu całego szeregu bardzo wzniosłych, ogromnie szlachetnych i niezwykle mądrych przemówień, Rada Ligi Narodów w imię „najszczytniejszych haseł ludzkości" uchwali zażądać od królewsko - hiszpańskiego rządu skasowania raz na zawsze krwawych igrzysk, podniecających najniższe instynkta krwi żądnej tłuszczy.

Jest więcej, niż pewne, że sprawa ta gładko nie pójdzie. Być nawet może, że niejeden gabinet hiszpański przypłaci życiem tę „byczą" reformę, jak to wszędzie i zawsze się dzieje, kiedy idzie o obalenie niesprawiedliwych, ale starych praw; brzydkich, ale starych zwyczajów, szkodliwych, ale starych i zakorzenionych nałogów. Niewątpliwie przeciwko „byczej" reformie staną jak jeden mąż właściciele cyrków, hodowcy byków, toreadorzy i wszelka inna hiszpańska endecja materjalnie w walkach byków zaiteresowana. Pojawią się artykuły w prasie, powołujące się na tradycje narodowe. Odezwą się głosy, które w skasowaniu walk upatrywać będą zanik cnót rycerskich w narodzie, przepowiadać będą popadnięcie narodu w gnuśność i zniewieściałość. Ekonomiści ostrzegać będą przed zmniejszeniem się frekwencji gości cudzoziemskich, przyjeżdżających do Hiszpanji, by przyjrzeć się narodowym igrzyskom, a w związku z tem upadek handlu, przemysłu i rolnictwa i dalszy splot nieszczęść, aż do upadku ojczyzny włącznie.

Lecz koniec końców reforma przejdzie, ohydne igrzyska zostaną skasowane, ludzkość będzie tryumfowała, a biedne, ciemne, nieszczęsne byki, nie czytając gazet, nie dowiedzą się nawet, jak wielkim i szlachetnym jest człowiek, który dla nich więcej uczynił, aniżeli dla siebie samego. Walki byków skasował na zawsze, a walki pomiędzy ludźmi po długich trudach i mozołach w Genui, zawiesił tylko na przeciąg kilku miesięcy, do końca r. b.

Gdyby nie ten powszechny u zwierząt analfabetyzm, moglibyśmy żywić nadzieję, że najelementarniejsze poczucie wdzięczności, które w tym samym stopniu co człowiek, jeśli nie w wyższym, posiadają, że to poczucie wdzięczności podyktuje im z czasem zbawienną dla ludzkości myśl założenia „towarzystwa opieki nad ludźmi" i że to szanowne towarzystwo byków wystąpi kiedyś do „Ligi zwierząt" o skasowanie walk także pomiędzy ludźmi... w imię „najszczytniejszych haseł... byczości.

Bo jeśli ludzkość posiadamy tylko dla zwierząt, to może pomiędzy nami uczynią porządek... byki.

Bo czyżby słuszność miał znawca prawa międzynarodowego, Bluntschli, twierdząc, że „wieczny pokój to mrzonka, nawet wcale nie szlachetna".

Roman Boski.

Zapytania

pod adresem pp. Ministrów Sprawiedliwości i Zdrowia Publicznego.

1) Sąd pokoju w Kaliszu za przekroczenie ustawy sejmowej z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu karze grzywną 400—500 mk. nie wyżej, z czego przestępcy śmieją się mówiąc, że tak wielką karę gotowi są płacić nawet 2 razy dziennie, a ustawę łamać będą.

2) Pomimo wydania rozporządzenia Min. Zdr. Publ. z dn. 25 III. 1921 roku, jak również zapewnienia nas, że odpowiednie czynniki otrzymały polecenie wykonania tego, w Kaliszu chleb wypiekany jest w jamach. Magistrat zaś na nasze żądania wykonywania zarządzeń M. Z. P. nie raczy nawet odpowiadać.

Zapytujemy pp. Ministrów, czy ustawy i zarządzenia mają być ściśle przestrzegane, czy też mają służyć jako pośmiewisko dla tych piekarzy, którzy je łamią, a z małych kar śmieją się w kułak.

Zarząd Gł. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. w Polsce.

Echa „jednolitego frontu",

„*Vorwärts*" berliński w artykule p. t. „Koniec komedji", poświęconym nieudałej próbie utworzenia jednolitego frontu, słusznie wytyka Wiedniowi jego niejasne i dwuznaczne stanowisko. Nie można na jednej linji stawiać postępowania Londynu i Moskwy. Jeżeli Londyn domagał się od bolszewików zaprzestania prześladowań socjalistów, porzucenia taktyki rozbijania związków zawod. i uznania prawa samostanowienia dla Gruzji — to za to należy mu się tylko uznanie.

A dalej następują ostre, a słuszne uwagi: „Zamiast czynić socjalistom bezzasadne zarzuty, lepiejby niezależni złączyli się z nimi, by uchronić socjalizm europejski od kompromitacji ze strony barbarzyństwa sowietów, ustrzec ruch robotniczy przed dalszem rozbiciem, odbudować prawdziwy front jednolity, nie dopuszczając doń żadnych niszczycieli i intrygantów. To byłaby stosowna odpowiedź na zachowanie się komunistów. Zrozumieliby ją dobrze także zwolennicy partji niezależnych. Ale niestety na polityce tej partji ciąży przekleństwo połowiczności i dlatego w skutkach swych staje się coraz szkodliwszą dla ruchu robotniczego. Nie taktyczne wahanie się w tę i inną stronę, lecz jasne zasadnicze poznanie może wskazać prawdziwą drogę.

Rosja nie jest wcale państwem socjalistycznem. W każdej niemieckiej spółdzielni jest więcej socjalizmu, aniżeli w całej republice sowieckiej. Rosja nie jest państwem proletarjackiem, w żadnym kraju na świecie proletarjusz nie ma mniej praw, aniżeli w Rosji. Rezultatem bolszewickiej polityki wewnętrznej jest niewola, gorsza, niż za caratu. Rezultatem bolszewickiej polityki gospodarczej jest śmierć głodowa miljonów istot i kapitulacja przed kapitalizmem. Rezultatem bolszewickiej polityki zagranicznej jest podbój imperjalistyczny obcych narodów i zamęt w europejskim ruchu robotniczym.

Komuniści poza Rosją nie są ani demokratami, ani socjalistami, nie są przedstawicielami interesów robotniczych, lecz posłusznem narzędziem moskiewskiej polityki... Świat kapitalistyczny, daleki od strachu przed komunizmem, robi interesy z jego odmianą rosyjską, ale śmieje się tylko z komunizmu w Europie. Zapytajcie przedstawicieli kapitalizmu, obszarników, reakcjonistów, kogo uważają za swego jedynego niebezpiecznego przeciwnika, a usłyszycie jakby jednomyślną odpowiedź, że są nim socjaliści i związki zawodowe. To jest mocny grunt, na którym pomimo wszelkich taktycznych różnic poglądów powstać może i powstanie prawdziwy front jednolity. Dlatego nie możemy ubolewać, że komedja z komunistycznym jednolitym frontem znalazła zasłużony koniec. Sytuacja przez to tylko zyskała na jasności. Robotnicy muszą skończyć z niszczycielami swego ruchu — tu rozstrzyga się ich los".

***

„*Freiheit*", stwierdzając, że po rozbiciu komisji 9-ciu walka między „większościowcami" a komunistami zaostrzyła się jeszcze bardziej, pisze, że widok ten napełnia ją głębokim smutkiem: „*I na to zużyto w przeciągu tygodni i miesięcy tyle cennych wysiłków, by w końcu znowu się znaleźć wobec potłuczonych garnków!*"

Mimo przyznania, że dotychczasowe próby Wiednia nie dały żadnego wyniku, Wspólnota wydała odezwę do robotników wszystkich krajów, w której zrzuca całą winę niepowodzenia tych prób na Londyn (w sposób łagodniejszy) i Moskwę (ostrzej), a na końcu oświadcza, że Wiedeń nadal działać będzie w kierunku zjednoczenia robotniczego.

Kronika zagraniczna.

MACDONALD O TRAKTACIE W RAPALLO.

Tow. *Macdonald* oświadczył wobec współpracownika „Vorwärts", że traktat rosyjsko-niemiecki w Rapallo sprowadził ten skutek, iż ci, którzy byli przeciwni polityce Francji, znowu zaczęli się skłaniać ku tej polityce. Już z tego choćby względu Macdonald uważa traktat ten za błąd polityczny rządu niemieckiego.

WĘGIERSKIE WYBORY.

Władze węgierskie rozwijają niebywały, zbójecki teror w okresie obecnej akcji przedwyborczej. Pisaliśmy już o maszynach piekielnych w lokalach przedwyborczych stronnictw, niemiłych Horthy'emu i jego rozpasanej bandzie. Obecnie pisma donoszą, że w jednym z okręgów południowych, dzielnicy robotniczej, wystawił swą kandydaturę b. członek gabinetu Karol Peyer, socjalista nader umiarkowany. Otóż władze zaaresztowały go wraz z 20 górnikami za to, że w okresie przedwyborczym... agitowali

Kronika polityczna.

P. SKIRMUNT O GENUI.

Po powrocie do Warszawy z konferencji genueńskiej p. Skirmunt przyjął wczoraj przedstawicieli prasy stołecznej, z którymi podzielił się swemi wrażeniami z Genui. P. Skirmunt powtórzył to, co już powiedział dziennikarzom krakowskim, dodając, że w środę przyszłego tygodnia zamierza stanąć przed Sejmem i wygłosić obszerne przemówienie o konferencji.

O korzyściach, jakie przyniosła konferencja Polsce, jak i wogóle o wynikach jej wyraził się p. Skirmunt: nie mieliśmy wielkich nadziei, nie mamy rozczarowań. Program konferencji był mglisty i jechaliśmy z uczuciem niepokoju i sceptycyzmu. Poczyniliśmy przygotowania do konferencji, oparte na dwuch podstawach: na sojuszu naszym z Francją i na porozumieniu z Małą Ententą, oraz państwami bałtyckiemi. Porozumienie z Małą Ententą wzmocniło naszą pozycję na konferencji, jak np. pozwoliło wejść do podkomisji politycznej. W obu sprawach, dokoła których obracała się konferencja — sprawy rosyjskiej i zawarcia paktu o nieagresji — staraliśmy się być czynnikiem porozumienia, zastrzegając prawa Polski, broniąc jej interesów. Dlatego do paktu o nieagresji dodaliśmy zastrzeżenie, gdyż traktat ryski szerzej zabezpiecza nas wobec Rosji, niż akt podpisany w Genui. Co się zaś tyczy sprawy rosyjskiej, która nie została rozstrzygnięta w Genui, to inicjatywa polska wpłynęła w znacznym stopniu na postanowienie zwołania konferencji rzeczoznawców w Hadze.

Czem będzie Haga trudno jeszcze powiedzieć. Nie będzie to konferencja polityczna, lecz zajmie się opracowaniem materjału, nad którym łamano sobie głowę w Genui. Potrwa ona dłuższy czas i odbywać się będzie w atmosferze znacznie spokojniejszej, co niewątpliwie wpłynie na pomyślny przebieg prac.

Przez chwilę groziło Polsce poruszenie sprawy Galicji Wschodniej i Wileńszczyzny, ale nie w formie poważnej. Przekazanie tych spraw podkomisji politycznej nastąpiło z poleceniem wyrażenia opinji i zajęcie stanowczej postawy przez delegację polską, popartą przez Małą Ententę, wystarczało, aby sprawy te spadły z porządku dziennego. Protesty litewskie nie były brane pod uwagę, a przemówienie Galwanauskasa na ostatniem plenarnem posiedzeniu konferencji było traktowane wprost jako humorystyczny incydent.

Naogół w stosunku do Polski dały się zauważyć o wiele większe zrozumienie i wzrost zaufania.

Na pytanie, zadane z pośród dziennikarzy, jaki charakter miały rozmowy z p.p. Rathenanem i Wirthem, p. minister odpowiedział, że nosiły one charakter informacyjny, przyczem obustronnie wyrażano przekonanie, że po załatwieniu sprawy śląskiej przyjdzie czas na rokowania gospodarcze. Rokowania te rozpoczną się już za kilka tygodni.

Na zapytanie przedstawiciela naszej redakcji, jaka była odpowiedź na notę polską w sprawie granic wschodnich, p. Skirmunt odrzekł, że odpowiedź na tę notę zawierała jedynie potwierdzenie jej odbioru i zapowiedź, że w sprawie w niej poruszonej odpowiednie czynniki będą się porozumiewały.

***

Wobec bliskiego terminu podziału ostatecznego Górnego Śląska, komisja graniczna przystąpiła do wbijania słupów na nowej granicy polsko-niemieckiej. (P. A. T.).

***

Przekazanie kolei żelaznych na G. Śląsku władzom polskim zacznie się 29 maja, a skończy się 20 czerwca. Dnia 14 czerwca zarząd nad kolejami w niemieckiej części Górnego Śląska obejmą pruskie władze państwowe. W kilka dni potem nastąpi porozumienie z dyrekcją polską w Katowicach co do rozkładu jazdy.

***

List z Florencji.

Florencja w maju.

Z Genui jedzie się do Florencji przez Pizę. W drodze, podczas śniadania niespodzianka: strzelają do wagonu restauracyjnego! Szyba zdruzgotana, strzał celny, gdyby o parę milimetrów strzelano bliżej, jeden ze staruszków, siedzących przy stoliku przed nami, mógłby śniadanie swoje przypłacić życiem. Ułamki szkła ranią w twarz sąsiada dalszego. Kula oknem przeciwległem wypadła z wagonu. Popłoch między służbą większy, niż śród publiczności. Starszy garson woła: un ladro, zbrodzień. Niczego to nie określa, bo my i tak witmy, że to nie był strzał dla zabawy. Pociąg pędzi w czystem polu, śród winnic falującej zielenią Toskanji. Sprowadzają policję. Dowiadujemy się, że w pociągu włoskim znajduje się zawsze policja. Wypadki napadów, ataków, strzelania — są na porządku dziennym. Nie piszą o nich w gazetach, aby nie płoszyć przyjezdnych. Wojna trwa dalej. Krew w żyłach nie może się jeszcze uspokoić, ułożyć do rytmu, z jakim biła czasu pokoju. Żołnierz strzelał z okopów w dal w nieznanego żołnierza. Dziś strzela do nieznanych „wrogów" podróżujących po jego kraju. Czy kule godzą tylko w wagony restauracyjne i sypialne? czy też padają niekiedy i w otwarte okna trzeciej klasy?

Po tem wzruszeniu zajeżdżamy do Pizy, gdzie trzeba czekać godzinę na połączenie z Florencją. Mija jak chwila w cudownej katedrze pizańskiej, gdzie wszystko jest tak przepięknie sharmonizowane, marmur biały i czarny, posadzka, witraże. I gdzie św. Agnieszka spogląda na nas z obrazu Andrea del Sarto i gdzie Campo Santo (cmentarz) jest takie stare i melancholijne, i gdzie wokół rośnie soczysta, zielona trawa. Gości mało, spokój zupełny pod najczystszem niebem Toskanji. Południe. Jarzy się światło słońca rozperlone w świecących atomach, nie słychać nawet świergotu ptaków. I spokój wypełnia skołatane serce człowieka.

We Florencji będzie jutro zrana otwarta wystawa międzynarodowa książki współczesnej, możliwie powojennej. Będzie na tej wystawie i dział polski. I dlatego właśnie jesteśmy we Florencji.

Zrana budzą nas dzwony. Katedra. Wymykamy się z hotelu, aby przed otwarciem wystawy napatrzeć się Florencji. Tyle razy oglądałem już te uroku pełne place i kolumnady. Tu spalony został Savonarola. Tu panował Warzyniec Medici, Wspaniały. Tu chodził i rozmyślał Makiawelli. Tu Dante po raz pierwszy — ponoć—zobaczył Beatrycze. Każdy kamień uliczny, każdy węgieł domu, każdy wykusz na domu przypomina tu stare, odwieczne, często wielkie, zawsze patyną wieków i pajęczyną piękna zasnute fakty historyczne. I wszystko, choć stare i odwieczne, uśmiecha się do przechodnia całe skąpane w słońcu majowem, uśmiecha się nietylko do oczu jego, ale do duszy, budząc w tej duszy drzemiące u jej podłoża tęsknoty do harmonji, do braterskiego umiłowania i do przebaczenia.

Cicho jeszcze na ulicach. Pod kolumnami rzadki tylko śpieszy przechodzień, co na dworzec śpieszy, aby się oliwnym gajem, czy cyprysem, czy magnolją nacieszyć i czystego, wolnego od handlarskiej kultury „chianti" napić do syta, ale w miarę, wedle odwiecznego obyczaju Południa. Sklepy jeszcze zamknięte. Ruch kołowy śpi. Kościoły już otwarte. Zaglądamy tu i owdzie. Przypominamy sobie stare wzruszenia, przedziwną grę świateł, obrazy w ołtarzach, rzeźby i sarkofagi.

Godziny mijają i trzeba iść na otwarcie wystawy Książki. Bo w tym przecie celu odbyliśmy podróż kilkugodzinną z Genui. Uroczyste otwarcie nastąpi w wielkiej sali Senjorji w obecności królewskiego wuja, noszącego tytuł księcia Genui. Jest to stary admirał włoski, senny, zmęczony, o dziwnych, olbrzymich uszach, które pewnie nieraz musiały budzić ciekawość okrutną Cesare Lombroso i jego uczniów. Niktby nie odgadł, że to brat rodzony pięknej królowej Małgorzaty. Siada on na estradzie, między fotele, przeznaczone dla komitetu urządzającego, między burmistrzem, czyli, jak mówią we Włoszech, syndykiem miasta Florencji, a ministrem oświaty Anila (z zawodu profesor anatomji). Rozpoczynają się mowy. Mów tych jest wiele: mówi syndyk, minister, prezes komitetu wydawca Bemporad (co to wydaje co dnia nową książkę, 360 książek co roku), mówią przedstawiciele cudzoziemskich uczestników wystawy, przedstawiciele Francji, Niemiec, Polski (p. Targowski). Inne działy wystawy jeszcze nie gotowe, więc i przedstawiciele tych działów nie mówią.

Z Senjorji przez miasto ruszamy w drogę na wystawę ku rogatce rzymskiej (Porta Romana). Automobili jest kilkanaście. Ulice pełne widzów, którzy klaszczą w ręce i wołają: „evviva!". Na miejscu przyjęcie słodkie, nie zapomniano i o alkoholikach. Stwierdzam z lubością, że lody florenckie nie straciły nic na wojnie: pachną i rozpływają się w ustach, jak przed laty, kiedyśmy je łykali lubieżnie niemal na Piazza Vittorio Emmanuela. Odnajdujemy tutaj i dawnego towarzysza Guglielmo Ferrero, niegdyś socjalistę, dziś niepolitycznego, skrajnego reakcjonistę. Niegdyś za rządów Crispiego skazany na więzienie — szukał schronienia poza granicami Włoch (razem z Claudio Treves). Tej ucieczce zawdzięczaliśmy znajomość, która prędko zmieniła się w przyjaźń bliską i serdeczną. Losy nas rozdzieliły. Ferrero szukał sławy. Znalazł ją, zgubił to, co w nim było najszlachetniejszego: tęsknotę za utopją. Dziś szuka „autorytetu", przepowiada katastrofy światu, który wiarę w autorytety utracił. Jest przeciwnikiem demokracji, powszechnego prawa wyborczego. Uważa, że najlepiej miały się ludy za rządów Ludwika Filipa. Rok 1848 uważa za pierwszą katastrofę ludzkości. Ledwośmy się przywitali, już zaczynamy się sprzeczać. Stosunki wewnętrzne Włoch są istotnie ciężkie i opłakane. Ale nie trzeba ich rozszerzać na świat cały. Trzeba być optymistą i cytujemy mu słowa katolickiego pisarza Chateaubrianda: pesymista jest tylko widz, ale nie współuczestnik. Długa twarz Guglielmo Ferrero wyciąga się więcej jeszcze.

Na wystawie niema ścisku. Wpuszczają za zaproszeniami. Pierwszy z brzegu jest oddział polski. Jest bardzo piękny. Niewielki, wypełniony cały książkami, ar-

W SPRAWIE ZAJŚĆ POZNAŃSKICH.

Ministerjum spraw wewnętrznych podaje do wiadomości: Pan minister spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu sprawozdania komisji, delegowanej przez niego do Poznania, w celu wyjaśnienia zachowania się miejscowych władz administracyjnych i policyjnych w dn. 16 maja r. b., podczas zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego, zarządzając dochodzenie dyscyplinarne, zawiesił w urzędowaniu starostę grodzkiego w Poznaniu, Saturnina Mrawińczyca, komendanta policji państwowej na miasto Poznań nadkomisarza Kazimierza Kulasińskiego, kierownika IV komisarjatu policji państwowej w Poznaniu aspiranta Józefa Cieślińskiego i starszego przodownika tegoż komisarjatu Ludwika Smarzyńskiego. (P. A. T.).

***

„Monitor Polski" ogłasza nominację b. ministra spraw wewnętrznych, p. St. Downarowicza, na wojewodę poleskiego, oraz nominację b. inspektora administracyjnego, p. T. Łady na dyrektora dep. ogólnego w min. spraw wewnętrznych.

Zjazd Związku Miast.

Zakończenie obrad.

Wczoraj wieczorem zakończyły się we Lwowie trzydniowe obrady zjazdu Związku miast polskich. Przez cały dzień toczyła się ożywiona dyskusja, głównie w sprawach ordynacji wyborczej do rad miejskich, Sejmu i Senatu. Po przyjęciu jednomyślnie rezolucji w sprawie przystąpienia Związku miast polskich do Związku merów miast francuskich, uchwalono protest przeciwko zamierzonemu zniesieniu terenu sądów powiatowych i kas skarbowych w miastach niewydzielonych ze starostw w Małopolsce.

Sprawa miejskiej ordynacji wyborczej.

W sprawie ordynacji wyborczej do rad miejskich uchwalono, że ordynacja ta może być rozpatrywana w Sejmie i powinna stanowić nierozłączną całość z ustawą dla gmin miejskich. W ustawach miejscowych może być uwzględniony podział terenu wyborczego gmin na okręgi wyborcze z określoną liczbą mandatów dla danego okręgu. Tereny podmiejskie, za zgodą tych mieszkańców, mogą być włączone do terenu wyborczego gmin. W ustawach miejscowych musi być zachowana zasada 5-cio przymiotnikowego głosowania. Oświadczono się za tem, że bierne prawo wyborcze mają osoby, które ukończyły 21 lat, zaś czynne — 24. Również oświadczono się za jednym rokiem zamieszkania w gminie i przeciwko cenzusowi pisania.

W dalszym ciągu uchwalono: wybory odbywają się dnia 60-go od chwili ogłoszenia wyborów. Listy kandydatów oddać należy w dniu 40-ym po ogłoszeniu wyborów. Listy radnych określa się w gminach miast ponżej 10.000 ludności mają 21 radnych, od 10 — 25.000 — 24 radnych, od 25—40.000 — 30 radnych, od 40 — 50.000 — 36 radnych, od 50 — 70.000 — 38 radnych. Od 75 — 100.0000 — 42 radnych, od 100 — 150.000 — 60 radnych. Na każde następne 15.000 ludności daje się 3 radnych aż do liczby 90-ciu. Liczbę 90-ciu radnych mają miasta: Lwów, Kraków, Poznań i Wilno. Liczbę 100 radnych ma Łódź, a liczbę 120 radnych — Warszawa.

Miasta a ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu.

Po uchwaleniu szeregu rezolucji w sprawie stanowiska miast w ustroju administracyjnym państwa uchwalono następującą rezolucję w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu:

Zjazd przedstawicieli polskich miast przyjmując do wiadomości dotychczasową akcję zarządu związku miast w sprawie zabezpieczenia interesów miast w ordynacji wyborczej do sejmu i senatu stwierdza, że miasta mają swoje specjalne interesy, których bronić muszą i dlatego jako dyrektywy do dalszej akcji zarząd związku miast uchwala:

Zjazd Związku Miast zwraca się do Sejmu ustawodawczego z usilnem żądaniem, aby przy uchwalaniu ordynacji wyborczej do Sejmu wzięto pod uwagę: 1) liczebny stosunek ludności wiejskiej do miejskiej, który ma się obecnie, jak 3:7, 2) kulturalną, intelektualną i gospodarczą wagę ludności miejskiej, 3) stały wzrost ludności miejskiej, który prawdopodobnie przy następnym spisie ludności, a już po wyborach do trzeciego Sejmu, przesunie jeszcze więcej stosunek ludności miejskiej do wiejskiej na korzyść pierwszej, 4) stosunek liczebny posłów wybranych w okręgach do posłów z list państwowych ma być stały i wynosić 2:1. W okręgach ma być przy obliczaniu stosowany system de Hondta. 5) Rada Ministrów po każdym spisie ludności obowiązana będzie w ciągu pół roku od daty ogłoszenia urzędowego spisu ludności poddać rewizji ilość mandatów, przypadających na poszczególne okręgi.

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Po przyjęciu szeregu rezolucji przedstawionych przez sekcję skarbową, rozbudowy miast, oświatową, ochrony nad matką i dzieckiem i w sprawie dożywiania dzieci, przystąpiono do wyborów.

Możliwość strajku pocztowców

IV Doroczny Walny Zjazd Pracowników Poczty, Telegrafu i Telef. obraduje w Warszawie od d. 25 b. m., na wczorajszem posiedzeniu przyjął rezolucję, w której postanawia przystąpić do strajku z d. 1-ym lipca — o ile Rząd nie uwzględni żądań, jakie wystawiają pocztowcy w sprawach ekonomicznych t. j. minimum egzystencji.

Rozgoryczenie wśród urzędników pocztowych wobec stosunku Rządu do postulatów pocztowców jest wielkie.

O przebiegu obrad Zjazdu, jakie trwają dalej, napiszemy oddzielnie.

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się zeszyt 2, tomu V *„Miesięcznika Statystycznego"*, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny.

W części I, ogólnej, znajduje się m. in. gruntowna praca Edwarda Lipińskiego p. t. „Indeks cen hurtowych w Polsce".

Część II, biuletyn statystyczny, zawiera perjodyczne dane, w tablicach bez tekstu, z zakresu statystyki ruchu naturalnego ludności, zdrowotności, rolnictwa, skarbowości, kredytu i t. p. Oprócz tablic są zamieszczone wykresy w celu jaśniejszego przedstawienia rzeczy.

Cena 1200 mk.

Wydawnictwo to zasługuje na jaknajwiększe poparcie.

„Lucifer". Miesięcznik artystyczno - literacki. Lublin, marzec 1922 r.

tystycznie rozłożonemi, tworzącemi barwną harmonję plam ciemnych i jasnych. Zatrzymujemy się i czekamy gości. Jest tu kilku wydawców polskich. Jest artysta malarz Skoczylas, jest i poeta p. Słonimski. Jest tu wszystkiego potrochu. Jest Dante i Lionardo i Żeromski i Berent i piękne ilustracje i jest przedewszystkiem porządek: książę genueński, który pewnie widział książki w życiu, jest zachwycony. Minister Oświaty nigdy nie słyszał, że Dante istnieje w kilku przekładach polskich i miłośnie pieści piękny egzemplarz świeżo przedrukowanego przekładu Porębskiego. Lionardo budzi zachwyt burmistrza, który pragnąłby nabyć ten przekład dla specjalnego działu Lionarda w bibljotece miejskiej we Florencji. Wpada Guglielmo Ferrero: ależ jaki tu porządek, woła. „W anarchicznej Polsce" — odcinam się. Widać, że można stworzyć coś pięknego bez pomocy nadzwyczajnego autorytetu i przedstawiam p. Karola Frycza, który całą tę wystawę stworzył. I wszyscy obecni tu Polacy są jednozgodni w uznaniu. Nareszcie pokazaliśmy światu, że jesteśmy cywilizacją i że potrafimy tę cywilizację światu pokazać. Katalogu jeszcze niema. Ale podobno będzie. Dobrze byłoby i pocztówki sprzedawać i rozdawać. Pocztówki z portretami polskich autorów. Tu we Florencji możnaby porozumieć się z wydawcami włoskimi i zacząć wydawać autorów polskich, takich, co odbijają duszę Polski współczesnej. Wiele tłómaczono Adama Mickiewicza na język włoski. Znacznie więcej, niż my tłómaczyliśmy autorów włoskich. Begey, Ungherini i inni jeszcze Towiańczycy nie mało natrudzili się w tym kierunku. W Genui spotkałem śród syndykalistów Towiańczyków... I Begey przyjeżdżał do nich mówić im o Polsce. Dziwny jest świat: nigdy nie wiemy, gdzie szukać mamy przyjaciół i skąd sami ku nam idą...

Dział polski na wystawie jest piękny i bogaty, ale bo jak wyglądają inne? Może zblednie przy innych. Szukamy tego piękna w innych działach: nie znajdujemy go. Rozumiemy, dlaczego Ferrero był tak pełen zachwytu. Dział włoski jest słaby, dział niemiecki zupełnie nieudatny. Bardzo ładny jest dział francuski. Inaczej urządzony niż polski, o wiele więcej zajmujący miejsca, pojęty architektonicznie jako księgarnia, bogaty, pięknie i gustownie ułożony — daje wyobrażenie nietylko o produkcji, ale i o estetyce francuskiej.

Ciekawi byliśmy działu bolszewickiego: pokazano nam tylko trójkę delegatów, gromadę zwalonych książek: dział ten będzie gotów za tydzień. Tak samo dział japoński i dział Sjamu. Żałujemy, ale cóż począć? Trzeba wracać do pracy. Ta wizyta bowiem była tylko wypoczynkiem. Po południu spędzamy chwilę w willi Ferrero, położonej tuż obok wystawy śród cyprysów i laurów, w morzu zieleni. Jest tu całe towarzystwo najczarniejszej reakcji z żoną byłego ambasadora francuskiego przy Watykanie Nisard'a (tego, co przeżył zerwanie stosunków z kurją papieską za pierwszego ministerjum Clemenceau w r. 1906). Wypytuje nas o polskich znajomych. Nie trudno domyśleć się, że pani ambasadorowa zna tylko Polskę umitrowaną. Może trudno jej zrozumieć, że Polska jest zgoła czem innem, niż herbarz. Na wystawie niema herbarza. To przecie nie wystawa starożytności. Starożytności straszą u nas w Sejmie. Ale niema ich już w książkach. W tych przynajmniej, które światu pokazać możemy. Światu bowiem nie pokazujemy herbarzy ani „Teologji Moralnej" ks. Lutosławskiego.

Stanisław Posner.

TELEGRAMY.

Sprawa odszkodowań.

ZWŁOKA 14-DNIOWA DLA NIEMIEC.

Paryż, 27 maja. (PAT.). „Echo de Paris" i „Journal" podają, iż zgodnie ze stosowaną przez komisję reparacyjną taktyką komisja ta i tym razem udzieli prawdopodobnie Niemcom czternastodniowej zwłoki i dopiero po 15 czerwca Francja w razie niewypłacenia przez Niemcy raty zacznie działać.

KOMUNIKAT KOM. ODSZKODOWAŃ.

Bordeaux, 27 maja. (PAT.). (Radjo). Komunikat komisji odszkodowawczej donosi, że komitet dla zbadania sprawy pożyczki zagranicznej dla Niemiec dnia 25 i 26-go b. m. odbył trzy posiedzenia, poczem następne posiedzenie wyznaczono na dzień 31 b. m. w celu umożliwienia niektórym członkom komitetu uzupełnienia dostarczonych informacji oraz porozumienia się z odnośnemi kołami finansowemi.

— Jak donoszą z Berlina, gabinet Rzeszy obradował nad sprawą odszkodowań. Projekt odpowiedzi ministra Hermesa pod adresem komisji odszkodowań ma zawierać zobowiązanie się Rzeszy do zmniejszenia inflacji oraz zwiększenia podatków.

— Biuro Wolffa zaprzecza pogłoskom o kryzysie ministerjalnym w Niemczech. W poniedziałek Rząd złoży w Sejmie Rzeszy oświadczenie o ogólnem położeniu politycznem.

— „Daily Mail" donosi, że rząd angielski otrzymał informacje, według których Francja podobno zamierza obsadzać zagłębie Ruhr.

— Biuro Wolffa donosi z Londynu za „Daily Express", że Poincaré z okazji swego przyjazdu do Londynu w dn. 17 czerwca na uroczystości na cześć Verdun, będzie konferował z Lloyd Georgem w sprawach, obchodzących Francję i Anglję.

— Rząd austrjacki otrzymał wiadomość, że dom bankowy Morgana przyśle wkrótce do Wiednia swego przedstawiciela w celu zbadania, czy stosunki w Austrji pozwalają na udzielenie Austrji kredytów na cele odbudowy.

POCHWAŁA DLA POLITYKI BRIANDA I LOUCHEUR'A.

Paryż, 27 maja. (P. A. T.). Havas. — W toku dyskusji w Izbie deputowanych Albert Favre (radykał) wyraził ubolewanie z tego powodu, iż po każdej konferencji międzynarodowej autorytet Francji doznawał uszczerbku. Mówca dopatruje się przyczyn tego zjawiska w potędze prądów opinji nieprzyjaznej Francji, panujących wśród narodów anglo - saskich. Mówca zarzuca Poincaremu, iż zdradzał chęci do prowadzenia do zerwania konferencji w Genui. Poincare zaprzecza kategorycznie tym zarzutom. Favre daje następnie wyraz zaniepokojenia, jakie wzbudza w nim zbliżający się termin 31 maja, zaznaczając przytem, że polityka, jaką swego czasu nakreślili Briand i Loucheur, była jedyną dobrą polityką.

Echa konferencji genueńskiej.

DYSKUSJA NAD EXPOSE BENESZA.

Praga, 27 maja. (P. A. T.). — W parlamencie czeskim rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem prezydenta min. d-ra Benesza o konferencji genueńskiej. Bezwzględnie opozycyjne stanowisko zajęli posłowie niemieccy. Poseł dr. Hodza oświadczył, że słowacka partja narodowa solidaryzuje się ze stanowiskiem, jakie zajęła delegacja czesko-słowacka na konferencji. Poseł komunistyczny dr. Smeral i socjal-demokrata dr. Czech, poddali ostrej krytyce zagraniczną politykę rządu czesko-słowackiego. Pos. Buday (słowacka partja ludowa) protestuje przeciwko terorowi, stosowanemu przez władze na Słowaczyźnie. Poseł Nemec, czesko-słowacki socjal-demokrata, uważa konferencję genueńską za początek finansowego bankructwa Europy i potępia w ostrych słowach politykę odszkodowawczą Francji wobec Niemiec.

— Przybył do Berlina z Moskwy pełnomocnik Niemiec Wiedenfeld w celu omówienia bliższych szczegółów przeprowadzenia postanowień traktatu, podpisanego w Rapallo.

NOWE PRZEMÓWIENIE LLOYD GEORGE'A.

Leafield, 27 maja. (PAT.). (Radjo). Około 300 członków partji konserwatywnej i liberalnej, pomiędzy którymi znajdowało się wielu przedstawicieli rządu, wydało wczoraj na cześć Lloyd George'a bankiet. W odpowiedzi na toast Lloyd George w dłuższem przemówieniu powiedział m. in.: Trudno było w Genui w ciągu 6 tygodni przynieść pomoc Europie, zrujnowanej przez lata wojny. Anglja pracując obecnie dla pokoju, tak, jak podczas wojny Anglja współpracowała ze swymi przyjaciółmi tak samo współpracować będzie z nimi i dalej, dopóki wszelkie niebezpieczństwo wojny nie zniknie zupełnie. Po przemówieniu Lloyd George'a zabrał głos lord Birkenhead i lord Balfour. Obaj mówcie stanu podkreślali zasługi i prace Lloyd George'a nad utrzymaniem pokoju.

Niemcy a umowa górnośląska

UKŁAD PRZYJĘTY PRZEZ KOM. SPRAW ZAGR.

Berlin, 27 maja. (PAT.). Komisja „Reichstagu" dla spraw zagranicznych akceptowała przeciwko głosom narodowców i partji ludowych umowę gospodarczą polsko-niemiecką. Decyzję co do przejęcia strony prawnej komisja odłożyła. Wniosek referenta co do przyjęcia umowy na plenum w formie podanej przez Schiffera w Genewie, został przyjęty przeciwko głosom niezależnych. Prawdopodobnie w poniedziałek na posiedzeniu plenarnem umowa gospodarcza polsko-niemiecka będzie ratyfikowana. Poniedziałkowe narady będą otwarte mową kanclerza. Przemawiać będą również Rathenau i Hermes. Przypuszczać można, że rząd uzyska większość.

Koncentracja wojsk sowieckich

ZNACZENIE KONWENCJI WOJSKOWEJ ROSYJSKO - NIEMIECKIEJ.

Berlin, 27 maja. (P. A. T.). — „Daily Mail" pisze: Masy wojsk rosyjskich gromadzone są na granicy polskiej, szczególnie koło Smoleńska i Mińska. Zdaniem tego dziennika jest to niespodziewanem potwierdzeniem doniosłości, jaką posiada niemiecko - rosyjski traktat wojskowy, podpisany w Berlinie 3-go kwietnia. W myśl traktatu tego — pisze „Daily Mail" — rząd sowiecki zgromadził na granicy 18 dywizji piechoty i 8 dywizji kawalerji, a sztab niemiecki jest zajęty reorganizacją rosyjskich strategicznych kolei, prowadzących ku granicy polskiej. Pozatem Niemcy opracowują plan przesyłania armji rosyjskiej uzbrojenia. Przebywający obecnie w Rosji znany dziennikarz francuski Eric donosi, iż armja rosyjska posiadała w końcu kwietnia półtora miljona karabinów, 2 tys. dział polowych i 500 dział ciężkich, 10 tys. karabinów maszynowych, oraz zapasy amunicji w ilości 500 sztuk naboi dla każdego karabinu i działa. Od pewnego czasu zaczęła się wysyłka z Niemiec do Rosji aeroplanów.

CYRK

Dziś d. c. TURNIEJU walczą: 1) GARKOWIENKO contra HINTZE i 2 WIELKIE spotkania DECYDUJĄCE a) APOLLON contra WESTERGAARD-SMIDT i b) ANGLIO contra LESKINOWICZ.

Początek godz. 8.15. Walk o 10-ej.

Dr. S. Jermułowicz Szkolna 8, telef. 408-58 b. asyst. klin. uniwers. (prof. Neissera) we Wrocławiu. Chor. skóry, wener. płciowe, (niemoc). Lecz. pr. Roentgena, d'Arsonvala, Kromayera. Od 1—2 i 5—7.

Wiadomości telegraficzne.

— Komunikat Agencji Stefani'ego oświadcza, że wiadomości o rzekomych zajściach krwawych na granicy pomiędzy wojskami włoskiemi i jugosłowiańskiemi są całkowicie bezpodstawne.

— Sprawcy napaści na min. Skirmunta zostali skazani na 14 dni aresztu i wydalenie z granic Austrji. Śledztwo wykazało, że są oni zwolennikami Petruszewicza oraz oficerami t. zw. zachodnio-ukraińskiej armji.

— Rząd angielski przyjął francuską propozycję przeprowadzenia w okręgu Smyrny przez Komisję Międzysojuszniczą ankiety w sprawie zarzucanych Grekom nadużyć wobec Turków.

— W kołach rządowych londyńskich krążą pogłoski, że niepokoje i zamieszki, trwające w Albanji, spowodują państwa sprzymierzone do odwołania się do Ligi Narodów o przywrócenie porządku. Kilka okrętów wojennych włoskich wyruszyło już podobno do Skutari.

— Tow. tow. Vandervelde i Liebknecht, którzy mają bronić socjal-rewolucjonistów, przybyli do Moskwy.

— Z polecenia Ministerjum spraw zagr. Rzeszy udaje się do Czyty (stolicy nep. Dalekiego Wschodu) tajny radca Asmis, celem poinformowania się o stosunkach gospodarczych tego kraju, i warunkach ew. importu z Niemiec. Zwiedzi on również Mandżurję, Mongolję i in.

— Do francuskiej Izby deputowanych wpłynęło żądanie upoważnienia władz prokuratorskich ścigania sądowego deputowanych komunistycznych, Vaillant'a, jako autora artykułu antymilitarystycznego, ogłoszonego w dzienniku komunistycznym, i Cachina, jako redaktora odpowiedzialnego dziennika.

— Wielkie wrażenie zrobił wczoraj w całej Anglji protest, odczytany w Izbie lordów przez arcybiskupa Canterbury przeciwko uwięzieniu i traktowaniu patrjarchy Tichona przez rząd sowietów.

Drobne wiadomości.

Prasa bolszewicka zamiera. W jesieni 1921 r. wychodziło w Rosji przeszło 1000 pism bolszewickich. 1-go stycznia r. b. było już tylko 803, 1-go marca tylko 382, 1-go kwietnia — 362, 1-go maja — 338.

Przyczyną zaniku pism bolszewickich jest to, że rząd sowiecki z braku funduszów cofa wsparcia, udzielane poprzednio.

Zarząd 8-kl. Gimnazjum Żeńskiego
Instytutu Pedagogicznego W. W. P.
Polna 30,
ogłasza, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się w dn. 6 czerwca o godz. 9-ej rano.
Dzieci członków Zrzeszeń Inteligenckich i Robotniczych mają pierwszeństwo w uzyskaniu miejsc w gimnazjum i korzystają z ulg w opłacie czesnego.

Ostrzeżenie
Na rynku ukazała się herbata Ceylońska w opakowaniu podobnem do naszego i zaopatrzona naszym No. 76.
Amatorów dobrej herbaty i znawców prosimy uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na naszą prawdziwą etykietę z marką fabryczną
№ 76 z chinką
D/H B-cia Wieliczkier i S-ka
WARSZAWA
zastrzeżonym w Urzędzie Patentowym Ministerstwa Handlu i Przemysłu za № z. 757/3 7165/22.
Tylko prawdziwa herbata Ceylońska pakowaną jest pod wyżej oznaczoną etykietą i marką fabryczną.
Winni podrabiania etykiety naszej będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.
Żądajcie prawdziwej herbaty Nr. 76 z chinką.
Sprzedaż wszędzie.

Cała Polska
powinna żądać
n . . . . . g . . . .
d. p. . . . . .
?

Sprzedaż w największych
s . . . . . .
czytajcie ogłoszenia 31 maja.

Podwyższenie taryf kolejowych w Rosji. Komisarjat ludowy dla spraw komunikacyjnych podwyższył taryfy kolejowe. Od 1-go maja bilet z Moskwy do Jekaterynburga kosztuje 12.700.000 rubli, z Moskwy do Odesy 10.800.000 rb., a z Moskwy do Petrogradu 6.400.000 rb.

⁂

Rząd niemiecki rozpoczyna wydawnictwo dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do „wielkiej" polityki gabinetów europejskich od r. 1871 do 1914. Wydawnictwo umożliwione zostało wskutek otwarcia archiwów niemieckich i obejmować będzie 20 — 25 wielkich tomów, z których pierwszy ukaże się w tych dniach.

⁂

24 b. m. w nocy, przy Sassnitz na Bałtyku, zetknął się niemiecki okręt wojenny z łodzią torpedową. 10 osób załogi torpedowca poniosło śmierć, ratując łódź od zatonięcia.

⁂

20 b. m. zatonął u wybrzeży Bretonji statek angielski „Egipt", udający się z Londynu do Indji. Zginęło ok. 15 pasażerów i ok. 80 osób załogi, składających się wyłącznie z Hindusów, którzy w obliczu niebezpieczeństwa stracili zupełnie głowę i uzbrojeni w rewolwery, zabraniali pasażerom ratować się. Okręt wiózł też 1½ milj. pieniędzy w złocie.

⁂

W całej Europie panują obecnie upały, jakich dawno już nie było w maju. W Berlinie i Paryżu notują 32° w cieniu. Tak samo w Anglji, Czechosłowacji i t. d.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 18.

Warszawa, ul. Wspólna 17 tel. 229-70.

Polecamy ostatnie nowości:

Bolland A. O mikroanalizie optycznej z zakresu związków metali. str. 30. 8-ka. Mk. 240.

Dybowski B. Spis systematyczny gatunków i ras zwierząt kręgowych fauny Wschodniej Syberji. str. 59, 8-ka. Mk. 480.

Einstein A. Eter a teorja względności, str. 16, 8-ka. Mk. 192.

Einstein A. Geometrja a doświadczenia, str. 16, 8-ka. Mk. 192.

Einstein A. O szczególnej i ogólnej teorji względności, przełożył Huber M. T. dr., wyd. drugie, str. 104, 8-ka. Mk. 648.

Groszek W. Najnowsza Mapa Sieci Kolejowej Państwa Polskiego z oznaczeniem wszystkich stacji i przystanków. Mk. 360.

Karczewski Stanisław. Geologja i mineralogja w szkole średniej. Wskazówki metodyczne, str. 144, 8-ka. Mk. 800.

Mroczek F. Rzymskie prawo o stosunkach prawnych obowiązkowych. Zobowiązania, str. 227, 8-ka. Mk. 720.

Norwid K. Cyprjan, Milczenie, str. 92, 16-ka, opr. Mk. 480.

Rodziewicz Marja. Z głuszy, wyd. trzecie, str. 237, 8-ka. Mk. 1032.

Scheur A. Pamiętnik pilota polskiego, str. 106, 8-ka. Mk. 840.

Zakrzewski K. Na kresach Spisku-Orawskich, str. 54, 8-ka. Mk. 150.

Zapolska G. Frania Poranek. Jej dalsze losy, powieść, str. 178, 8-ka. Mk. 1008.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt. W niedzielę, dnia 28-go bm. o godz. 1-ej m. 30 odbędzie się odczyt tow. Eugenjusza Bossa n. t. „Kultura i oświata jako podstawa wyzwolenia proletarjatu" — na dzielnicy Ochota, Grójecka 45 m. 36.

Konferencja b. członków Z. S. P. Am. Pół. Dnia 2 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Robotnika" konferencja byłych członków Z. S. P. Am. Pół. Wszyscy członkowie Z. S. P., przebywający w Warszawie lub okolicy, proszeni są o punktualne przybycie.

Komitet organizacyjny.

Wybór jeneralnego sekretarza Z. S. P. w Stanach Zjednoczonych. Chicagoski „Dziennik ludowy" donosi: Na podstawie przeprowadzonego referendum, sekretarzem generalnym Związku Socjalistów Polskich został *tow. Adam Olszewski,* który rozpoczął urzędowanie z dniem 4-ym maja.

Ruch zawodowy.

Ze Zw. Zaw. robotników i robotnic przemysłu włóknistego. Dziś o g. 10 rano w lokalu Związku Wolska 52, odbędzie się walne zebranie członków zw. włóknistego Oddz. Warsz. Zebranie bez względu na ilość zebranych będzie prawomocne. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania. 2. Sprawozdania — a) organizacyjne, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Wolne wnioski.

Zw. Zaw. Dozorców Domowych. Dziś o godz. 2 po poł. punktualnie odbędzie się walne zebranie dozorców domowych w lokalu własnym (Leszno 48). Uwaga: Wstęp tylko za książeczkami członkowskiemi. Dozorcy, którzy nie mają książeczek, nie będą dopuszczeni na zebranie.

Baczność służba domowa. Dziś o godz. 5 pp. punktualnie odbędzie się zebranie służby domowej. Towarzysze i towarzyszki, stawcie się licznie, omawiane będą sprawy b. ważne.

Baczność ślusarze fabryk prywatnych i wojskowych! W środę dn. 31 b. m. o g. 6 wiecz. w lokalu Związku, Leszno 53, I piętro — odbędzie się zebranie ogólne Sekcji Ślusarzy. Na porządku dziennym omówienie warunków płacy a organizacja.

Wycieczka do Strugi. Zw. zaw. pracowników przemysłu cukierniczego w Polsce urządza w dn. 28 maja wycieczkę do Strugi, połączoną z zabawą na wyspie jeziora. Odjazd ze stacji kolejki Mareckiej o godz. 8 i pół rano. Cena biletu mk. 1000, dzieci płacą połowę. Bilety nabywać można w Związku (Zielna 41) i na kolejce.

Nowe szachrki kapitalistów.

Od Zarządu Oddz. warszawskiego Zw. Zaw. robotników przemysłu spożywczego otrzymujemy następujący komunikat. Kapitaliści, widząc, iż nic nie mogą poradzić ze zorganizowaną klasą robotniczą w związkach zawodowych, zaczęli pojedyńczo przekupywać robotników, proponując im spółki bez włożenia kapitału, w razie zaś zgody robotnik musi się zrzec wszelkich praw i zasad robotniczych, w pierwszym rzędzie związku zawodowego i wszystkich warunków przezeń wystawionych. Robotnicy ci są zmuszeni pracować taniej przez 12 lub 14 godzin, a Ministerjum Pracy nie pociąga za to do odpowiedzialności na mocy ustawy.

Ostatnio pomiędzy robotnikami rzeźniczymi też znalazło się kilku warchołów, którzy zgodzili się na takie kleryjne spółki. Gdy doszło to do wiadomości robotników rzeźniczych, ci ostatni na walnem zebraniu postanowili usunąć ze związku i oddać pod sąd ogółu robotników zorganizowanych w związkach zawodowych następujące osoby: Kijek Antoni, Ness Otto, Ness Jan, Fitzelli Karol, Zaremba Adam, Żabicki Feliks, Będziński Michał, Wdziekowski Aleksander, Szkodziński Jan, Kluczyński Karol, Mazurkiewicz Antoni, Kubik Alfons, Cybiekicz Michał, Łuczak Michał, Szmajkiel Henryk.

Ostrzegamy klasę robotniczą przed takiemi faktami. Klasa robotnicza winna stawiać poza nawias takich robotników i mieć się na baczności, gdyż rozszerzanie się podobnych faktów uderza w ekonomiczne warunki robotnika.

W sprawie strajku bankowców w Łodzi. Zarząd Zw. Zaw. Pracowników Bankowych Rz. Pol. komunikuje: Inicjatywa grupy radnych m. Łodzi w sprawie zlikwidowania zatargu nie doprowadziła do żadnych rezultatów, gdyż Łódzki Oddział Związku Banków zażądał natychmiastowego powrotu do pracy, nie dając absolutnie żadnych rękojmi, że postulaty będą przyjęte, natomiast przedstawiciele Związku Banków na konferencji, odbytej z radnymi w dniu 23-go maja, oświadczyli, „że sprawę tę Związek Banków będzie mieć na oku". Pozatem Łódzki Oddział Związku Banków decyzję uzależnia od dyrektyw swojej Centrali w Warszawie. Uważamy, że sytuacja jest bardzo poważna i że od dobrej woli Centrali Związku Banków będzie zależało, czy zatarg w krótkim czasie zostanie zlikwidowany.

Strajk garbarzy w Grodnie. „Dziennik Grodzieński" donosi: Robotnicy garbarscy zażądali 75 proc. podwyżki. Jako termin odpowiedzi podali oni 22 b. m. Wobec tego, iż do tego terminu odpowiedzi im nie udzielono, porzucili pracę. Rokowania są w toku.

Strajk pracowników jatkowych w Grodnie. Pracownicy jatkowi, jak donosi „Dziennik Grodzieński" zażądali 100 proc. podwyżki. Tylko niektórzy rzeźnicy uwzględnili to żądanie. Większość pracowników strajkuje i zamierza otworzyć spółdzielcze jatki.

Lokaut w Wilnie. Na żądanie podwyżki płac przez robotników przemysłu tytuniowego — fabrykanci odpowiedzieli lokautem.

Bezrobocie w Poznaniu. „Gazeta Poznańska" donosi: Liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 20 b. m. 2714. Bez pracy było najwięcej robotników niezawodowych.

Z prowincji.

Zawiercie.

(Korespondencja własna).

6-go b. m. mieliśmy tutaj przedstawienie nielada. Jeden z agitatorów „Rozwoju", p. Jaksa-Chamiec, przyjechał tu z odczytem o żydach w Polsce. Odczyt był zasadniczo reklamowany i plakatami i „mowami" z ambony. Więc też do „Domu Ludowego" zwaliła się chmara ludzi, aby posłuchać, co też ciekawego mówca „kazać" będzie. P. Jaksa - Chamiec nie zawiódł oczekiwań, bo taką urządził zawiercianom „ucztę duchową", jak rzadko.

A więc rozpoczął od tego, że „żydzi są wszędzie", są więc i w Polsce. Potem oznajmił, że „Mickiewicz prawie, że był żydem", skoro stworzył typ Jankla w „Panu Tadeuszu"; że „Słowacki był niedowiarkiem, więc żydem"; że Polską rządzą żydy; że wreszcie „Pan Jezus był żydem, jako też i inni panowie, w rodzaju Perlów i Diamandów, są żydami", z którymi „porządek uczynić należy".

Odczyt zakończony został wezwaniem „do ludu", aby „wstępował" (!) do „Rozwoju" i stawał do walki z żydami.

Gdy prelegent zakończył — na sali powstał niesłychany gwałt i zamieszanie. Na estradzie ukazał się miejscowy proboszcz, ks. Zientara i próbował „uciszyć zbałwanione morze", ale to nic nie pomagało, dopóki nie zabrał głosu jeden z naszych towarzyszy, mianowicie tow. Bocian, sekretarz związku włókienniczego.

Tow. Bocian wyśmiał „uczonego" rozwojowca i zaapelował do zebranych, aby nie dali się sprowadzić na manowce czarnosecinnej agitacji p. Jaksa - Chamców; agitacji, która odwrócić chce uwagę klasy robotniczej od jej śmiertelnego wroga - kapitału i kapitalistów wszech wyznań, narodowości, pochodzenia i pokroju.

Mówca, tow. Bocian, kończy okrzykiem: „Niech żyje Socjalizm!" „Precz z czarnosecinną reakcją społeczną i jej agitacją"!

Mowa tow. B., oraz jednego z żołnierzy zdemobilizowanych, który pod adresem p. profesora też rzucił kilka cierpkich słów prawdy — wywarły bardzo silne wrażenie na słuchaczach. To też p. prof. Jaksie - Chamcowi więcej nie pozwolono mówić, a sprawiono mu kocią muzykę, jak i p. inż. Ciechomskiemu z „Kółka Rolniczego", który chciał poprzeć mówcę Chamca. Obu tym panom zrobiono szpaler i z paradą wyprowadzono ich za drzwi.

Agitacja czarnej seciny nie znalazła w tym wypadku gruntu w Zawierciu. Robotnik zawiercki nie dał się wziąć na lep czarnej demagogji „profesora" Jaksa - Chamca. A i kanonik Zientara, któremu pozwolono mówić, jak niepyszny — z sutanną w garści zwiał z wiecu.

W niedzielę, 7-go b. m., tow. Tadeusz Długoszowski wygłosił w „Domu Ludowym" odczyt „O repatrjacji Polaków". Prelegenta przyjmowano ogromnie życzliwie.

⁂

Kierownikowi miejskiej szkoły powszechnej p. Piotrowskiemu zwracamy na tem miejscu uwagę, że bicie dzieci w szkole, zupełnie na wzór carskich metod wychowania, jak bicie batem w dn. 12 maja syna robotnika Kani, któremu wyskoczyły od tego sińce — jest karygodne. Karygodne jest też wleczenie po schodach dziecka robotnika, na które p. Piotrowski patrzeć nie może, bo to syn socjalisty, który 1 maja nie przyszedł do szkoły. I niejeden może dostał za to, tak, jak syn robotnika Skorkal

Mamy nadzieję, że inspektorat szkolny wglądnie w tę stajenkę Augjasza znanego w Zawierciu p. Piotrowskiego, tego pedagogicznego analfabety.

Zawiercianin.

Wieluń.

(Korespondencja własna).

W dniu 14 maja r. b. odbył się tu kontr-wiec przeciw odczytom p. J. Jaksy - Chamca, członka „Rozwoju".

Na wiec przybyło zgórą 1000 osób. Po przemówieniach tow. tow. Skupińskiego i Cukrowskiego, charakteryzujących odczyty reakcjonisty, p. J. Jaksy - Chamca, oraz przemówieniu tow. Stradomskiego, instruktora okręg. Z. Z. R. R. R. P. w Kaliszu, o polityce i agitacji przedwyborczej Narodowej Demokracji, zebranie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, domagającą się w całej rozciągłości ustawy o ochronie lokatorów, energicznych środków przeciwko drożyźnie i paskarstwu, wysokiego opodatkowania bogaczy, wykonania ustawy inwalidzkiej, pożytecznych robót publicznych i zapomóg dla bezrobotnych, oraz zaprowadzenia ustawy o kasach chorych.

Węgrów.

(Korespondencja własna).

Wiec P. P. S. — Pan starosta Lipowski a plakaty P. P. S. — Założenie organizacji P. P. S.

W niedzielę 21 maja r. b. odbył się tutaj wiec P. P. S. Wiec był zapowiedziany na tydzień wcześniej i wywołał wielkie zainteresowanie, gdyż był to pierwszy wiec socjalistyczny od lat pięciu.

Na wiec przybyli towarzysze A. Szczypiorski z Warszawy i A. Fejst z Siedlec. Mówcy nasi byli przyjmowani entuzjastycznie. Zebrani na wiecu robotnicy rolni, bezrolni i małorolni, oraz urzędnicy wyrazili życzenie, aby nasi przedstawiciele częściej do Węgrowa przyjeżdżali.

Na wiecu uchwalono rezolucję, domagającą się wykonania reformy rolnej, wprowadzenia w życie uchwalonej Konstytucji, oraz zniesienia tych ustaw z kodeksów b. państw zaborczych, które są niezgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej rezolucja protestuje przeciwko masowemu wydalaniu robotników rolnych przez obszarników, oraz wyraża energiczny protest przeciw zamachowi reakcji sejmowej na demokratyczny charakter ordynacji wyborczej. W końcu rezolucja wyraża zaufanie posłom socjalistycznym, oraz stwierdza, że przy zbliżających się wyborach do Sejmu zebrani głosy swe oddadzą na P. P. S., jako jedyną w Polsce partję, walczącą o demokrację i prawa ludu.

Zmuszeni jesteśmy napiętnować postępowanie miejscowego starosty p. Lipowskiego, który, zezwoliwszy na zwołanie wiecu, polecił woźnemu starostwa pozrywać plakaty, zawiadamiające o mającem się odbyć zgromadzeniu. Woźny, który był przychwycony na gorącym uczynku, oświadczył naszym towarzyszom, że czyni to z polecenia p. starosty. Sądzimy, że p. minister spraw wewnętrznych pouczy „gorliwego" starostę, że takie postępowanie jest bezprawne.

Po wiecu odbyło się organizacyjne zebranie P. P. S. Został na tem zebraniu ułożony komitet powiatowy P. P. S. Do P. P. S. zapisało się około 50 osób natychmiast po wiecu, w tej liczbie znaczny procent urzędników. Przewodniczącym komitetu został tow. Bański, sekretarzem tow. Michałowski.

Wpływy nasze w Węgrowie znacznie się wzmogły i wzmagają się z dniem każdym; należy tylko częściej zwoływać takie zgromadzenia, jak ostatnie.

Głosy czytelników.

Jak się informuje dzieci w szkole powszechnej im. Św. Jadwigi w Chełmie.

Z okazji święta pracy 1 maja nauczycielka szkoły powszechnej im Św. Jadwigi w Chełmie opowiadała dzieciom, iż święto 1-go maja jest „świętem żydowskiem".

Wydaje nam się, że udzielanie podobnie prawdziwych „informacji" nie licuje ze stanowiskiem nauczycielki szkoły powszechnej.

Mieszkaniec Chełma.

Etyka obszarników.

W r. 1865, w dobrach Potok Złoty, porucznik wojsk polskich powstańczych, A. Kotlarewicz, objął kierownictwo prac ogrodniczych i z zapałem i zamiłowaniem (ukończył z medalem studja ogrodnicze w Wersalu pod Paryżem) pracował w Potoku Złotym przez 52 lata.

W końcu właściciele majątku doszli do wniosku, że jest już za stary, dali mu więc jakąś śmieszną emeryturę i 2 pokoiki za wsią w lesie, wraz z kawałkiem jałowego gruntu.

Staruszek ciężko musiał się napracować, zanim leśną polankę przerobił na urodzajny ogródek, lecz długo się nim nie cieszył. W 1919 r. zmarł, pozostawiając chorą, zdenerwowaną żonę. Oczywiście zaraz po jego śmierci odebrano wdowie połowę ordynarji, nie zwracając uwagi na niezwykle ciężkie warunki życia. Teraz, pomimo obietnic p. Raczyńskiej, właścicielki Potoka Złotego — że mieszkanie i ogród zostaną jako „dożywocie" dla staruszków, kiedy pani K. najęła ludzi do robót wiosennych, p. Raczyńska (czy też jej administracja) przysłała straż leśną, która miała nie dopuścić do robót. Ponieważ jednak p. K. bardzo kategorycznie „odmówiła posłuszeństwa" administracji, cofnięto straż, lecz również kategorycznie zażądano od Kotlarewiczowej usunięcia się z mieszkania do dnia 1 lipca r. b.

P. Raczyńscy należą do najbogatszych obszar-

ników w Polsce, więc niechże społeczeństwo dowie się również, jak postępują wobec swoich pracowników.

T. G.

Jak się traktuje zdemobilizowanych żołnierzy.

Zostałem zdemobilizowany dnia 8 kwietnia 1922 r., nie mając obsolutnie żadnych środków do życia. Błąkając się jak i wielu innych byłych towarzyszy broni od urzędu do urzędu, od p.p. naczelników do p.p. dyrektorów i t. d., odchodziłem z niczem i pracy nie znalazłem.

Natomiast są liczne wypadki w najrozmaitszych urzędach, jak np. w Wydziale Ruchu Wil. Dyr. w Siedlcach, że w charakterze konduktorów, kancelistów i t. p. pracują ludzie, mający 15-cie i więcej morgowe gospodarstwa rolne, które dają im wprost bajeczne dochody i ludzie ci zajmują stanowiska w urzędach, a byli obrońcy kraju umierają z głodu. Czy o tem nic nie wiedzą władze wyższe?

W dodatku w urzędach często wprost lekceważy się byłych wojskowych: gdy zwracałem się kilkakrotnie o pracę do p. Biernackiego, inspektora Wydziału Ruchu Wil. Dyr. kol. musiałem odejść z niczem, ale w tym samym czasie p. inspektor przyjmował na posady dwuch gospodarzy wiejskich, mających spore posiadłości rolne. Na moją prośbę i powołanie się na 6-cio letnią służbę w szeregach wojsk polskich, p. inspektor odpowiedział mi: *„Dlaczego pan poszedł, czy pana kto kijem wypędzał z domu?"*.

I w ten sam sposób postępuje się przy redukcji: zwalnia się pracowników, obarczonych liczną rodziną, bez kęsa chleba, a właściciele dużych posiadłości zostają na stanowiskach.

K. S.

Siedlce.

Na kolejach...

W dniu 9 maja jechałem z Wołomina do Warszawy, a z Warszawy do Łowicza. Chodziło mi o to, by zdążyć na pociąg łowicki na godz. 8.40 r. Pospieszyłem więc na pociąg, odchodzący o godz. 7.15 z Woł. do Warszawy, lecz przy zamkniętej kasie widniał napis: „Na pociągi odchodzące z Wołomina o godz. 7.15 i 7.49 biletów się nie sprzedaje".

Kilkanaście osób p. zawiadowca wpuścił na peron do pociągu. Chociaż nie miałem szczęścia do takich należeć, chcąc koniecznie zdążyć na czas do Warszawy, zmuszony byłem ominąć przejścia i dostać się do pociągu bez biletu. Takich, jak ja, było przeszło 10 osób. Jadąc, zauważyliśmy, że na następnych stacjach, w Zielonce i Ząbkach, jak zwykle, podróżni wsiadają. A zatem dla nich miejsce w pociągu było!

Na stacji w Warszawie zgłosiłem się wraz z towarzyszem podróży, p. G. D., do p. kierownika ruchu ze skargą na niesprzedawanie biletów w Wołominie, lecz p. kierownika ta sprawa mniej interesowała, zainteresował się raczej sprawą naszej jazdy bez biletów i zażądał zapłacenia kary po 400 mk. (bilet kosztuje 80 mk.). Wobec tego, że oparłem się temu, sporządzono protokuł za jazdę bez biletu. Na wyrażone przezemnie zadowolenie, że sprawa ta będzie skierowaną na drogę sądową i mimowoli przyczyni się do skasowania niezbyt dogodnych rozporządzeń p. kierownik ruchu zwrócił mi uwagę, że to nic nie pomoże, i że nietylko narażę się na zapłacenie 400 mk., ale i na coś więcej.

Sądzę, że nie wytrzymuje krytyki tłomaczenie powyższego napisu skargami, wnoszonemi przez podróżnych na przeładowanie pociągów i t. p. Podobne napisy widnieją na stacji w Wołominie kilka razy w ciągu miesiąca; cała masa ludzi spieszących do pracy i dzieci do szkół musi się spóźnić, bo.. biletów się nie sprzedaje, warto więc, aby odpowiednie władze zwróciły uwagę na to i zajęły się raczej powiększeniem ilości wagonów w tym pociągu.

A to jeszcze fakt ilustrujący stosunki, panujące na kolejach: w dn. 4 maja r. b. pod pociąg idący w stronę Warszawy rzuciła się jakaś kobieta i zwłoki jej leżały tam do 10 b .m. Takie fakty chyba zdarzać się nie powinny!

E. K.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4060—4040.
Franki franc. 370.
Marki niem. 14—13.90.
Londyn 18200—18180.

Kronika.

Podwyższenie taryf kolejowych. Ministerjum Kolei Żel. komunikuje: Wobec tego, że taryfy kolejowe nie pokrywają kosztów eksploatacyjnych kolei państwowej, z dniem 1 czerwca r. b. podnosi się taryfy na przewóz osób i bagaży. Podwyższenie to w stosunku do przewozu osób stanowi na odległościach do 200 klm. 50% obecnych opłat, obniża się następnie stopniowo tak, że na 300 klm. wynosi około 40%, na 400 klm. około 30%, na 500 — 25%, na 600 — około 20% i t. d. Taryfę zaś bagażową podnosi się o 150%, przyczem tylko na odległościach do 200 klm., bo następnie podwyżka zmniejsza się i na odległości np. 500 klm. stanowi 100%. (PAT).

Bodaj to walka z drożyzną!

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 0,470,094, sprzedany w Kasie skarbowej w Opatowie.

STAN POGODY

(według danych Państ. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 31°, najniższa + 15°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami burze i deszcze, chłodniej (mniej upalnie), wiatry zachodnie.

(m) **Zarządzenia na Wiśle.** Z powodu zwiększającej się liczby wypadków utonięć na Wiśle podczas kąpieli, komendant policji wczoraj polecił natychmiast rozłożyć ścisły nadzór nad miejscami kąpielowemi na otwartem powietrzu, jak również wyznaczyć specjalnych funkcjonarjuszy policji państwowej, którzyby obchodzili brzegi Wisły w obrębie danego komisarjatu i nie pozwalali kąpać się w miejscach niebezpiecznych, t. j. na Wiśle w miejscach niedozwolonych, oraz w glinankach. Zarządzenie to dotyczy podkomisarjatu wodnego oraz wszystkich komisarjatów.

Gimnazja miejskie. Magistrat m. Warszawy utrzymuje pięć gimnazjów: dwa żeńskie i trzy męskie. Wobec wprowadzenia do szkół powszechnych jednego programu nauk, wydział szkolny Magistratu w r. b. kasuje we wszystkich gimnazjach klasę pierwszą, poczem stosownie do planu będą stopniowo skasowane trzy klasy niższe, tak że gimnazjum składać się będzie z czterech klas wyższych. W ten sposób po skończeniu 6 lub 7 oddziałów szkoły powszechnej dzieci uzdolnione będą przechodzić do gimnazjów miejskich do kl. IV i kończyć w nich swe wykształcenie. Z powyższych względów w r. b. dzieci do pierwszych klas gimnazjów miejskich przyjmowane nie będą; dzieci pozostałe w nich na rok drugi będą przeniesione do szkół powszechnych.

Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Warszawskiego. Walne zebranie Konferencji Delegatów Kół Naukowych U. W. powzięło uchwałę wydawnictwa Księgi Pamiątkowej U. W. z powodu przypadającego w 1925 r. dziesięciolecia wznowienia Wszechnicy. Wydawnictwo obejmować będzie historję założenia, organizacji i rozwoju Uniwersytetu, jak również życia i działalności młodzieży w latach 1905—1925. Kom. red. złożony z pp. St. Czosnowskiego, M. J. Grydzewskiego, J. Goldmana, St. Nowakowskiego i W. Topolińskiego uprasza osoby posiadające druki, odezwy, protokuły zebrań, wycinki, fotografje, o łaskawe zaofiarowanie ich, względnie wypożyczenie pod adresem: Komitet red. Księgi Pamiątk. U. W., Nowy Świat 21, Straż Kresowa, pokój 5, p. F. Chrzanowski od 11 do 1 w poł.

Posiedzenia w Sądzie Najwyższym. Wobec uchwalenia przez Sejm przesunięcia w dn. 1 czerwca b. r. zegarów o godzinę wstecz, Sąd Najwyższy na zgromadzeniu ogólnem w dn. 20 maja 1922 r. postanowił rozpoczynać od dn. 1 czerwca b. r. posiedzenia o godz. 9 rano, z wyjątkiem posiedzeń, rozpisanych już na późniejszą porę.

Wystawa książek w kamienicy Baryczków otwarta jest przez cały dzień, zarówno w niedzielę i święta od 10-ej do 5-ej pp.

Śmierć Solwaya. Jak donosi „Neue Freie Presse", w Brukseli zmarł znany filantrop, chemik i przemysłowiec Ernest Solway w 85 r. życia.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Patronatu. Ogólne zebranie członków Patronatu odbędzie się w drugim terminie w dniu 29 b. m. w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Marszałkowskiej nr. 47 i bez względu na ilość członków będzie prawomocne.

Członkowie Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci, proszeni są o jak najliczniejsze składanie podpisów na dyplomie na członka honorowego Koła, przeznaczonym dla p. Attilia Begey'a. Podpisywać można w siedzibie Koła (Ordynacka 5, m. 4) przez poniedziałek i wtorek najbliższy w godz. 10—2 i 5—7, oraz we środę do godziny 2-ej, poczem dyplom wysłany zostanie do Turynu.

WYPADKI.

(m) **ECHA KATASTROFY NA WIŚLE.** Wczoraj około godz. 10 rano na mieliznę w pobliżu mostu kolejowego od strony Pragi wypłynęły zwłoki 20-letniego Edwarda Tschirschnitza (Koszykowa nr. 59), ucznia szkoły państwowej im. H. Wawelberga i I. Rotwanda, który utopił się podczas katastrofy na Wiśle dn. 20 b. m. Zwłoki spostrzegł rybak Olewiecki.

(m) **Dwie ofiary kąpieli.** Podczas kąpieli w Wiśle we wsi Potok, poniżej cytadeli, natrafili na głębię i utonęli: podporucznik 30 pułku strzelców kaniowskich, Mieczysław Dębski i student kursów technicznych, Wacław Garliński. Na miejsce wypadku przybył patrol z podkomisarjatu wodnego policji, który po usilnych poszukiwaniach wydobył zwłoki Garlińskiego. Natomiast na ślad drugiej ofiary kąpieli nie natrafiono. Poszukiwania trwają.

Strzały przy ul. Smolnej. Nocy onegdajszej przechodzący patrol policyjny XIII-go komisarjatu usłyszał w kierunku ul. Smolnej kilka strzałów rewolwerowych. Udano się na miejsce, skąd dochodziły strzały, gdzie zastano jakiegoś oficera z rewolwerem w ręku, który oświadczył, że z okienka piwnicy domu nr. 9 wychylił głowę jakiś opryszek, wówczas on dał ognia i wtedy wyskoczyło dwuch innych, mężczyźni, pobiegli w kierunku wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego. Patrol policyjny udał się na poszukiwania pod wiadukt i po dłuższych poszukiwaniach w miejscu, gdzie prowadzone są roboty przy budowie tunelu, znaleziono wszystkich trzech opryszków, którzy istotnie usiłowali dokonać kradzieży przy ul. Smolnej i zostali spłoszeni przez przechodzącego wypadkowo oficera. Złodziejami okazali się Józef Chomiński, Jan Sobierański i Antoni Nawrocki, wszyscy już niejednokrotnie karani za kradzieże, dokonywane zawsze przy pomocy włamań i podkopów.

Okradanie reemigrantów. Od roku już przeszło reemigranci, powracający z Ameryki, są stale okradani z dolarów w Gdańsku, przy wsiadaniu do pociągów w kierunku Polski. W dniu wczorajszym między innymi Stanisław Kondratiuk z pow. sokołowskiego zameldował o okradzeniu go w Gdańsku na dworcu na sumę 1500 dolarów, Jan Cieńko z Białegostoku — o kradzieży 123 dol. i wielu innych.

(m) **Przy pracy.** W remizie tramwajów miejskich przy ul. Nowomłynarskiej ślusarz, 27-letni Antoni Woźniak, w czasie pracy, spadł z dachu z wysokości pół piętra, potłukł się ogólnie i doznał wstrząsu. Pogotowie przewiozło Woźniaka w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Sprawa posła Dąbal.

Wczoraj niektóre dzienniki zamieściły omyłkowo wiadomość o wyznaczeniu rozprawy posła Dąbala na 30 b. m. Jak nam donoszą, sprawa posła Dąbala odbędzie się dopiero 3 lipca.

Lwowski Puzapp przed sądem.

Dn. 8 czerwca rozpocznie się przed Trybunałem zwyczajnym lwowskiego sądu okręgowego karnego rozprawa główna przeciwko czterem urzędnikom lwowskiej filji Państwowego Urzędu Zakupów Pierwszej Potrzeby. Równocześnie zasiądą na ławie oskarżonych dwaj dostawcy, którzy na dostawach dorobili się krociowej fortuny.

Akt oskarżenia obejmuje 200 stron druku maszynowego, zarzuca urzędnikom ajencji handlowej Mindowiczowi, Nowakowi, Rublowi i Komperdzie zbrodnię sprzeniewierzenia i lichwy wojennej, dostawcom Jonasowi i Steinfeldowi zbrodnię lichwy wojennej.

Z uwagi na okoliczność, że podsądni bezpośrednio ze skarbem Państwa styczności nie mieli, występuje Generalna Prokuratorja Skarbu w charakterze powoda cywilnego przeciwko agencji handlowej Puzappu, t. j. wmięszanym w tę sprawę firmom Lambert i Krzysiak i Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu.

Do rozprawy, która obliczona jest na trzy tygodnie, wezwano kilkudziesięciu świadków.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś o godz. 3-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Twardowski". Wieczorem „Halka".

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Bolszewicy". Wieczorem „Subtelkatorka".

Teatr Polski. Dziś „Hamlet".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 3 i pół po poł. „Kościuszko pod Racławicami". Wieczorem „Młody las".

Teatr Reduta. Dziś po poł. o godz. 4-ej (ceny do połowy zniżone) „Alchemik miłości", wieczorem „Judasz".

Teatr Mały. Dziś „Raj zamknięty".
Teatr Nowości. Dziś „Gwiazda Filmar".
Teatr Komedja. Dziś „Rozkosze Ojcostwa".
Teatr Nowy. Dziś „Hallali".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Wojna z żonami".
Teatr Praski. Dziś „Mąż o dwóch żonach".

Z Filharmonji. Na dzisiejszym poranku, poświęconym Chopinowi, prof. Henryk Melcer wykona sonatę H-moll, Balladę As-dur, Kołysankę i Scherzo H-moll, a p. Helena Zbońska-Ruszkowska odśpiewa szereg pieśni.

Popis gimnastyki rytmicznej. Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się w Teatrze Polskim popis uczenic szkoły p. Janiny Mieczyńskiej, prowadzonej metodą Dalcroze'a. Pozostałe bilety nabywać można w kasie teatru.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Stylowy. — Siostry rywalki.

Tytuł sensacyjny — ale treść miła i prosta w ułożeniu. Nie można w niej szukać głębi psychologicznej — ale smutne dzieje dwuch młodych dziewcząt budzą sympatję. Drobiazgowa staranność w reżyserji dodała filmowi temu uroku, a wytworna gra obu bohaterek dramatu zasługuje na szczere uznanie.

Ika.

Wygodnie! Na Raty!
Wszelką garderobę męską, damską oraz konfekcję. Wykonywujemy również obstalunki podług ostatnich modeli. Wielki wybór materjałów łokciowych krajowych i zagranicznych, bieliźnianych. Kupujemy futra i wszelką garderobę.
firma „OSZCZĘDNOŚĆ" Nowogrodzka № 4. Telef. 228-42, sklep.

Na Raty!!
Dla PAŃ i PANÓW Okrycia damskie, kostjumy, i Ubiory męskie
MARKUS Karmelicka 17, m. 9, w bramie I-e piętro.
Ostatnie modele. Najnowszy krój.

Teatr „Qui Pro Quo" Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp.
Dziś powtórzenie premjery
1) Wiosna rodzaj idylli.
2) Legenda walca stara historja.
3) Ten czy tamten.
4) „Duches".
Udział całego zespołu.

Świerzbę w ciągu 3-ch dni leczy uznana przez powagi lekarskie mydlana „Maść P-ra Hebdy", nie plami bielizny, ma przyjemny zapach.
Na koni od świerzby i parcha „EKWOL-HEBDA"
Na Hemoroidy—roślinne świeczki „RATELIN-HEBDA"
T-wo E. HEBDA, Warszawa, Elektoralna 18.

Daję na raty!!!
Garnitury Męskie, Palta jesienne i letnie. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 6, Telefon 402-82.

Wyborowe gatunki **Na raty i za gotówkę!** Tanie ceny.
najnowsze fasony okryć damskich, kostjumów oraz palt dziecięcych sprzedaje na bardzo dogodnych warunkach
PRYC i S-ka, Nalewki 13
w podwórzu nowy budynek, sklep 7.
Prosimy się przekonać.

Płaszcze letnie (męskie) „Cover-Coat"
po 10,000 mk. sztuka.
Żelazna 73, m. 16.

Baczność! **NA RATY!** Baczność!
okrycia damskie i dziecinne, oraz różne materjały męskie i damskie. Warunki najdogodniejsze. Nalewki, kramy Nalewkowskie, sklep Nr. 8 „WYGODA" obok straży ogniowej.

NA RATY!
i za gotówkę na dogodnych warunkach. Okrycia damskie, męskie i kostjumy w wielkim wyborze i najnowsze fasony własnego wyrobu. H. Szczypior Świętokrzyska 35 naprzeciwko Szkolnej.
Tylko parę dni!

NA RATY
Wybór lepszych ubiorów męskich i damskich
D. Wassersztand, Twarda Nr. 20 m. 25
(lewa oficyna 2-gie piętro).
UWAGA: Sklepu nie posiadam.

Daję na raty
okrycia damskie najnowsze fasony
Marszałkowska 58—6.

NA RATY! Można się elegancko ubierać w egzystującej od lat 40 Pracowni Ubiorów Męskich i Damskich
N. SOBOL, Leszno 73, m. 1.
Na składzie duży wybór materjałów angielskich i krajowych, za gotówkę i na raty.

KRAWIEC
W. KLIJANOWICZ
daje na raty i za gotówkę ubiory męskie gotowe i na zamówienia.
Duży wybór materjałów.
CHŁODNA 38—24.

NA RATY!
miesięcznie lub tygodniowo.
Pracownia okryć damskich i kostjumów oraz ubiorów męskich i materjałów łokciowych (najnowszych fasonów).
Warszawa, Ś-to Jerska 22, m. 18. Telefon 501-64 (vis a vis Placu Krasińskiego).

NA RATY! na najdogodniejszych warunkach
okrycia damskie i kostjumy
najnowszych fasonów
Nowolipie № 30, m. 8, w bramie II-e piętro.

KINO PALACE
Chmielna 9, telefon 51-14.
II. muz. St. Grabowskiego.
Początek o g. 5-ej po poł.

Ostatnie dni!

ŻONA z HENRY PORTEN i Bassermanem
wstrząsający dramat życiowy w 6-ciu aktach
w rolach głównych.

KINO TEATR „Colosseum“
Nowy-Świat 19. Początek o g. 4 pp.

Najchłodniejsza sala w Warszawie

Strzeż się kobiety która kocha

Wenuś-bogini miłości

Dramat w 6-ciu akt. pg. znanego romansu Meriniee'go „Wenus z Ille“

W. Giżyckiego
Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze
ze szczególnem uwzględnieniem wychowania fizycznego
Warszawa, ul. Puławska Nr. 113, park Wierzbno Nr. 1 i 19.
Kancelarja czynna od 9 do 3. Telefon 22-99.
Egzamina wstępne do wszystkich klas odbywać się będą w dniach 19, 20 i 21 Czerwca r. b.

Tylko 3 dni! Wtorek 30 maja, środa 31 „ i czwartek 1 czerwca Tylko 3 dni!
trwać będzie Sprzedaż Przedświąteczna-Sezonowa
Letnich Ubrań Męskich i Palt
oraz materjałów angielskich na ubrania i palta
w Polskiej Składnicy Odzieży
Szpitalna 8, telefon 94-12.
Ceny zniżone! Wielki wybór. Ceny zniżone!

NA RATY!
na bardzo dogodnych warunkach!
Manufakturę: materjały paltotowe, ubraniowe letnie i bieliźniane.
Konfekcję damską i męską: palta, kostjumy i suknie wiosenne i letnie oraz bieliznę damską i męską
Gotowe męskie ubrania.
Obuwie: damskie, męskie i dziecięce.
Trykotaże: swetry, żakiety rękawiczki, pończochy i t. p.
Galanterję i norymberszczyznę.
Poleca
Rogaliński, Zaremba i S-ka
Warszawa, Miodowa № 6, telefon 152-10.
UWAGA: Również wykonywamy ubrania męskie z obranego materjału pg. miary.

Tygodniowe pismo socjalistyczne
„TRYBUNA“
Wychodzi pod redakcją:
J. M. Borskiego, K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.
Ukazał się Nr. 21 i zawiera:
K. Czapiński. Ks. Adamski i jego partia. — Stanisław Posner. Konferencja w Genui (Dok.) — Stefan Luxemburg. Problem mieszkaniowy w Anglji. — Sprawozdania naukowe. — Życie Młodzieży.
Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 225 mk., Kwartalnie 600 mk., Zagranicą podwójnie: w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 60 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—4 pp. Redaktor przyjmuje w sobotę 1—3 pp.
P.S. Numer okazowy „Trybuny“ wysyła się po nadesłaniu adresu.

Cukier, Kawa, Herbata, Ryż, Mąka, Kasze, Mydło, dodatki do prania, Papa, Smary, Oleje
poleca po cenach najniższych
Hurtownia „ŹRÓDŁO POLSKIE“
Jan Grodzieński i S-ka
Złota 64, tel. 231-66.

NA RATY tygodniowe lub miesięczne ubiory męskie
Elektoralna 22, róg Solnej (Sklep narożny).

Dr. Brams wenerolog z Petersb. Choroby weneryczne, skórne i płciowe. Nowy-Świat 46—18, do 9½, r., 12—3 i 4—7.

wszelkie przybory krawieckie poleca J. BUKSNER Leszno 19, tel. 411-41.

Dr. M. Berkman b. asyst. klin. parys. wener. skórne i dróg moczow. Bad. krwi na syfilis. Zielna 42, tel. 42-11, od 1—3 i 4—7 w.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. Zofja Rostkowska chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. Chłodna № 26, telefon 99-29, od 4—6.

Dr. Ludwika Ukraińczyk chor. kobiece i akuszerja. Chłodna 22, przyjęcia od 5—7.

Na Raty
tygodniowe lub miesięczne na dogodnych warunkach. Okrycia damskie i ubiory męskie. Ogrodowa 7, m. 26, parter Reiss.

Dr. M. Altfeld
b. st. ord. szp. Zielna 12—2, tel. 252-34. Chor. wener. skóry, płciowe do g. 9 i pół r. i od 5—7 pp. Panie i dzieci 4—5.

Dr. med. Merenlender
chor. skóry, płciowe, wener. od 8½ — 9½ r. i 6—8 w. Panie 3 — 4. Jerozolimska 7 (róg Brackiej) tel. 503-11.

Dr. med. Feldhusen
b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lecz. prom. Roenigena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

Dr. M. Luchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Dr. med. Świtalska Choroby skórne, wener., masaż, kosmet. lek. Ordyn. wyłącz. dla kobiet. Krucza 31. Od 5—7.

Dr. med. Julja BLAT
Nowogrodzka № 36, od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona, plamy, bredawki i t. p.).

Dr. A. Wilńczyk
Próżna 12, tel. 402-98. Chor. wener. (analizy na syf.) skór., płciowe do 10 r. i 4—7 Niedziela 12—2..

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—4.

Dr. H. DATYNER urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Al. Jerozolimskie 39 gmach „Polonja“. Do 12 i od 5-8. Tel. 44-93.

Lekarz-Dentysta C. Brewda
Miodowa 11
róg Kapucyńskiej, tel. 155-55

OGŁOSZENIA DROBNE.

A). Obrączki ślubne złote, pierścionki, zegarki daje na raty. Przyjmuje reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, mieszk. 23.

AA) ZNANA SZKOŁA KROJU, szyciazaszczycona najwyższemi nagrodami mistrzyni cechu Warszawskiego A. Wiśniewskiej, Warszawa, Niecała 12 telefon 72-04, zapisy codziennie, patenty, podmistrzowskie, mistrzowskie, dające prawo otwierać szkoły, pracownie. Uwaga!!! Wyszedł z druku podręcznik kroju dla samouków obszernie opracowany. Nabywać można w szkole i księgarniach. Na prowincję wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

Choroby weneryczne. Rzeżączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental.

Do fabryki trykotaży potrzebni maszynistki, szlaczarki, strikapiarki, wykończarki (poza fabryką), repasierki, rękawicznicy-niczki przy ul. Żelaznej 67. Zgłaszać od g. 10—1 i od 3—6.

Garnitury męskie od 10—40 tysięcy, płaszcze od 12 tysięcy. Uszycie garnituru z własnych lub powierzonych materjałów 20 tysięcy. Krucza 24 „Sklep Polski“.

500 garniturów marynarkowych sportowych najnowszych fasonów różnych wielkości z powodu zastoju w handlu wyprzedamy pojedyńczo i hurtowo każdemu kto zwróci koszt uszycia, materjał otrzyma darmo. Wyprzedaż trwać będzie do 2 czerwca. Wytwórnia ubiorów męskich Sipowski i S-ka, Chmielna 49, front II p. m. 5. Tel. 242-93

Hafty maszynowe, ręczne, dżety, mereżki na poczekaniu. Twarda 24.

Kapelusze męskie, damskie farbuję, przerabiam Formy najnowsze. Pranie kapeluszy słomkowych. Ogrodowa 8, m. 2.

Leczenie zwierząt. Porada lekarska 400. Elektoralna 18 (drugie podwórze). 2-ga,—4-ta. Telefony: 299-58, 187-36.

MASZYNA do pisania kupno, sprzedaż, reperacja.— „Mapis„. Złota 4; telef. 252-29.

Malarzom oddaję cynkweiss 300 mk., pokost, farby, terpentyna, analiny, pędzle najtaniej „Źródło Mydlarskie“ Hoża № 3, vis à vis Bazaru.

Mebli wybór skromnych, wykwintnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

Niemieckiego udziela bezpłatnie, celem wspólnego uczenia się. Oferty: „Bezpłatnie“ do Robotnika.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia damskie. Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich D. Boćko, Elektoralna 45. Telefon 511-45.

Na raty miesięcznie lub tygodniowo okrycia i kostjumy damskie.
Leszno 27, m. 25, telefon 403-88.
(Vis-à-vis kościoła).

NA RATY! Najwykwintniejsze ubiory męskie
po cenach konkurencyjnych w Magazynie
„UNITAS“ Nowy-Świat 46. Telefon 248-98.
Przy magazynie specjalny dział konfekcji męskiej i manufaktury.

Daję na RATY
Garnitury Męskie, Palta wiosenne i zimowe, z materjałów angielskich i krajowych, najlepszego gatunku
POLECA
Pierwszorzędny Zakład Krawiecki
M. BORSUK
Warszawa, ul. Złota 57, m. 30. Tel. 406-17.
Wykonanie solidne i w oznaczonym czasie.

NOWOŚCI ostatnie!!! Peleryny, płaszcze, kostjumy: sukienne od 30.000, jedwabne—40.000, kowerkotowe—25.000, nieprzemakalne—15.000. Suknie: strojne od 10.000, trykotowe 4.500, codzienne 3.000. Bluzki od 2.000 poleca Br. Unkiewicz, Hoża 54—2.

Okulary, binokle, prezerwatywy, noże Gilette staniały najtaniej bo w podwórzu. Optyk „Akst“, Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

Opony i kiszki oraz części zapasowe do rowerów najtaniej sprzedaje Aleksander Fell Marszałkowska 62. Filja w Kaliszu ul. Kanonicka 7. Hurt i detal.

Okrycia damskie najnowsze fasony na letni sezon, ceny przystępne. Marszałkowska 58, m. 6.

OKAZJA! Wyprzedaż tylko przez maj, wykwintnych ubiorów męskich, okazyjnie zakupionych, mało używanych, garniturów marynarkowych, żakietowych, sportowych, palt angielskich, wiosennych, letnich płóciennych, oraz damskich palt kostjumów kowerkotowych wykwintnych angielskich Tanio! Warszawska-Spółka Chrześcijańska WILCZA 57-2 telefon 176-91, zdemobilizowanym, studentom, studentkom, taniej.

OBUWIA wielki wybór, ceny bardzo niskie. Hurt i detal. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. Jerozolimska 19, m. 12, wprost bramy. Hurtowa wytwórnia obuwia, Sieradzki i Kisielewski.

*) PALTA DAMSKIE, DZIECIĘCE, kostjumy, suknie letnie, spódniczki, bluzki, bieliznę nocną, dzienną, wszelkie trykotaże, sukienki, mundurki, fartuszki dla pensjonarek, garniturki, paltka dla chłopców do lat czternastu, bieliznę dziecięcą, kapelusze, czapki, suknie ślubne i całkowite wyprawy poleca Edward Szyszko MARSZAŁKOWSKA 99, tel. 184-95. Wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materjałów wykonywane prędko i akuratnie.

PUDEŁKARZ samodzielny wykwalifikowany, panny do robót pudełkarskich i gilzowych potrzebni do fabryki gilz Chłodna 29.

2 PALTA męskie, letnie najmodniejsze po 16 tysięcy mk., 2 sakpalta męskie, modne po 20 tysięcy, 2 palta jesienne po 18 tysięcy, 2 garnitury marynarkowe, prawie nowe, po 20 tysięcy, 3 kostjumy damskie na bardzo szczupłą osobę po 13 tysięcy, sprzedam zaraz. Piękna 64—11. Handlarze wyłączeni.

Tygle grafitowe oryginalne Noltego najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

*) UBRANIA DZIECIĘCE, garniturki, paltka dla uczącej się młodzieży, bieliznę oraz wszelkie trykotaże poleca na sezon Magazyn konfekcji damskiej, dziecięcej Edwarda Szyszko MARSZAŁKOWSKA № 99 telef. 184-95.

UBIERAJCIE SIĘ NA KREDYT u pierwszorzędnego krawca. Życzący podają adresy swe. Poczta główna, skrzynka 23.

Zęby sztuczne, plomby od 800 mk., usuwanie zębów bez bólu, reparacje na poczekaniu: Niezamożnym spłaty ulgowe. Leszno siedem.

Zęby sztuczne korony, mostki, przeróbka starych zębów. Reparacje na poczekaniu. Robota solidna. Przy pracowni gabinet lekarsko-dentystyczny. Niezamożnym ustępstwo. Żelazna 55. Wejście z Łuckiej Nr. 2, mieszkania 8.

Zegarków zegarów, budzików wszelkich, reparacja tania, gwarancja roczna. „Fortuna“, Nowy-Świat 10.

FOTOGRAFUJCIE SIĘ u „Leonara“
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. retusz. Mk. 400.
12 „ „ „ 500.
Portrety wykwintnie wykonane

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7.